



PODRÓŻ

Z PKP INTERCITY – NARODOWYM PRZEWOŹNIKIEM KOLEJOWYM

nr 78 / grudzień 2025

intercity.pl/wpodroz

ISSN 2544-1019

NIE MA JAK W ŚWIĘTA

ZABIERZ KAWAŁEK PODRÓŻY DO DOMU



Czas ruszać

Drodzy Czytelnicy,

grudzień co roku sprawia, że świat zwalnia – choć na krótką chwilę. Zza szyb naszych pociągów widać wtedy rozświetlone miasta, pierwsze płatki śniegu i ludzi wracających do domów z pakunkami, które skrywają czyjąś radość. To wyjątkowy czas, w którym każda podróż nabiera głębszego sensu. Jedziemy nie tylko z punktu A do B, lecz także ku sobie – ku rozmowom przy stole, ku serdecznym uściskom, ku temu, co naprawdę ważne. W tym świątecznym numerze „W Podróż” zapraszamy Was do miejsc, które pachną tradycją, historią i zimową magią. Od malowniczego Zamościa po królewskie tradycje stołu – odkrywamy to, co w Polsce najpiękniejsze, gdy za oknem pociągu mruga świąteczne światło. Z dumą pokazujemy też kierunek, w jakim zmierza PKP Intercity: nowoczesne, coraz bardziej komfortowe pociągi, lepsza dostępność i inwestycje, które zmieniają standard naszego wspólnego podróżowania. Niezależnie od tego, czy jedziecie na spotkanie rodzinne, na kilka dni odpoczynku, czy po prostu potrzebujecie chwili dla siebie – dziękuję, że wybieracie tę drogę z nami. To zaszczyt móc towarzyszyć Wam w najważniejszych chwilach roku. Życzę Państwu spokojnych, pełnych ciepła świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności i bezpiecznych podróży w nadchodzącym nowym roku. Niech ten czas będzie pełen bliskości, wzruszeń i dobrych rozmów – również takich, które zaczynają się właśnie tutaj, w podróży.

Janusz Malinowski
Prezes PKP Intercity



Magazyn pokładowy PKP Intercity

Wydawca, realizacja: Time4 sp. z o.o., ul. Browarowa 21, 43-100 Tychy, time4.pl

Redaktorka naczelna: Daria Weps

Koordinacja projektu: Andrzej Skwarek, Adriana Łączyńska, Katarzyna Matusz (PKP Intercity)

Zespół redakcyjny: Iwona Wójcik, Agnieszka Gołąbek, Aleksandra Cebula, Kuba Kozal, Monika Midura-Dzika, Marta Migas

Projekt graficzny i skład: Katarzyna Szawińska, Katarzyna Kwiatkowska, Katarzyna Krawczyk, Angelina Ferfecka

Kontakt: wpodroz@time4.pl



Spis treści

Przy stole

- 6** Królewskie święta



Fot. Agnieszka Indyk.

W domu

- 12** Przedświąteczna krzątania
16 Gesty od święta
18 Kto zostanie migdałowym królem?
22 Świąteczne upominki
26 Poczytaj mi, mamo



Fot. Adobe Stock.

Na wyjeździe

- 28** Serce gotyku
32 Przybyli, zobaczyli, pokochali
36 Głowa, kręgosłup, ramiona
40 Brama na morze



Fot. Polona.

W kulturze

- 44** Narysuję wam święta
48 Wigilia to marzenie dzieci
52 Nie ma jak w muzeum
56 Posłuchajcie!



Fot. Adobe Stock.



W
PODRÓŻ

Strefa PKP

- 58** Podróż na poziomie
60 Pewnego razu w Pabianicach
62 Kompensacja CO₂ – wspólne działania na rzecz przyrody
- 68** Śladami poloników
Figle-migle
70 Tuż przed pierwszą gwiazdką



Fot. zbiory Muzeum Narodowego we Wrocławiu.

Królewskie święta

Dla większości osób to te przygotowane przez lub dla bliskich. Smakowite, lecz niekoniecznie bogate. Chociaż mamy podobne skojarzenia, to postanowiliśmy podejść do tego tematu bardziej dosłownie i dowiedzieć się, co w Wigilię i Boże Narodzenie jadały najważniejsze osoby Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Między innymi o to pytamy Adriana Ordakowskiego – edukatora kulinarnego z Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie.

rozmawiała: **Monika Midura-Dzika**



Rekonstrukcja staropolskiej potrawy ze szczupaka. Fot. Agnieszka Indyk.

Czy w czasach króla Jana III Sobieskiego i królowej Marysieńki Wigilia była tak samo ważnym dniem jak obecnie?

Myszę, że nawet ważniejszym. Dzisiaj święta są mocno skomercjalizowane, a w XVII w. miały głęboko religijny wymiar. Nie ma przekazów, które pozwoliłyby nam szczegółowo określić, jak wyglądała wieczerza wigilijna króla i królowej, wiemy jednak, że przygotowywano ją pieczołowicie. Możemy też przypuszczać, że jadalnia wilanowskiego pałacu była na tę okazję przystrojona, choć nie choinką. Być może w rogach pomieszczenia stały snopy zboża nawiązujące do urodzaju ziemi. Symbolika kolacji wigilijnej bazuje przecież na tym, że na jednym stole spotykają się produkty zbierane przez cały rok, w dodatku pochodzące z różnych środowisk: z lasu, wody, łąki, pola. W staropolskich czasach bardzo istotny był również okres adwentu.

Czy post dotyczył także króla?

Tak, choć jeśli chodzi o Jana III, to w ostatnich latach życia otrzymał on dyspensę od papieża i mógł jeść mięso w czasie adwentu, a nawet w Wigilię. Ówczesni medycy szczególnie nie zalecali mu spożywania ryb, które były uważane za produkty wychładzające organizm, a stanowiły podstawę postnego magnackiego stołu.

Zanim zapytam o to, co prawdopodobnie jadano w królewskim pałacu w Wigilię, proszę powiedzieć, skąd biorą się te przypuszczenia.

Naszą „biblią” jest „Compendium ferculorum albo zebranie potraw”, czyli pierwsza drukowana książka kucharska w języku polskim, wydana w 1682 r., a więc za czasów Jana III. Została napisana przez Stanisława Czernieckiego, kuchmistrza Lubomirskich. Zawarte w niej przepisy pokazują, jak wyrafinowana była ich kuchnia, która musiała być przecież bliska lub tożsama królewskiej. W książce jest m.in. obszerny rozdział z przepisami na dania z rybą w roli głównej. Łącząc je z zapisami księgi szafarskiej, czyli ze spisem produktów wydawanych ze spiżarni do kuchni królewskiej, możemy dopasować te produkty do receptur. Smaków potraw szukamy natomiast w relacjach różnych podróżników czy dyplomatów. Ponadto mamy do dyspozycji spisy gospodarcze, z których dowiadujemy się, co trafiało do królewskiej spiżarni. Zestawiając to wszystko, jesteśmy w stanie odtworzyć prawdopodobne królewskie danie, np. wigilijne.



Adrian Ordakowski

Menedżer kultury i edukator kulinarny. Kierownik i współautor międzynarodowych projektów poświęconych kuchni dawnej, takich jak „Cztery pory roku w polskiej tradycji kulinarnej” (Düsseldorf 2021–2024), „Wielka Emigracja od kuchni, czyli Mickiewicz i rydze...” (Paryż 2022) i „À la Stanislas” (Paryż 2025). Realizuje także projekty lokalne, m.in. „Smak wielokulturowej Warszawy – kuchnia dwudziestolecia międzywojennego” oraz „Wilanowskie menu”. Współorganizator licznych wydarzeń kulturalnych i kulinarnych, w tym II Warszawskiego Festiwalu Kulinarnego, Gault & Millau Taste Masters oraz Jedz Pij Warszawo. Swoją pasją i wiedzę dzieli się również, prowadząc warsztaty poświęcone polskiej kuchni dawnej w Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie.

Proszę o przykład.

Rozdział rybny wspomnianej książki kucharskiej otwiera przepis na „Łososia żółto po królewsku albo [w] dobrej jusze”, czyli w niczym innym jak w żółtym sosie. To danie już w tytule nosi królewskość i jest żółte, ponieważ jego ważnym składnikiem jest szafran – jedyna stosowana przed wiekami przyprawa, która do dzisiaj nie straciła na wartości. Mimo że wigilia była postna, to dania spożywane w jej trakcie przez najbogatszych na pewno nie były skromne i przygotowywano je z dużą kulinarną fantazją.



DZIĘKI KSIĘDZE SZAFARSKIEJ ZE ZBIORÓW WILANOWSKIEGO PAŁACU WIEMY NA PEWNO, ŻE KARP ZNAJDOWAŁ SIĘ NA STOLE WIGILIJNYM JANA III W 1695 R.

Czy wśród spożywanych w Wigilię w pałacu ryb był karp? Często można napotkać informację, że trafił on na świąteczne stoły Polaków dopiero w PRL-u.

To mit. Karp rzeczywiście zyskał wtedy swoje drugie życie jako ryba, na którą postawił rząd. Natomiast dzięki księdze szafarskiej ze zbiorów wilanowskiego pałacu wiemy, że znajdował się na stole wigilijskim Jana III w 1695 r. Wśród przepisów z XVII w. jest wiele wariacji na temat tej ryby. Jadano np. karpia po morawsku, karpia w wiśniach czy karpia bez kości – oczywiście chodzi o ości.

Co poza rybami mogło się znajdować na wigilijskim stole króla?

Kutia, czyli świąteczny deser na bazie pszenicy, dosładzany miodem i bakaliami. Oprócz tego warzywa w zakonserwowanej formie – tak jak obecnie przygotowywano wiele potraw z grzybami. Pojawiały się też suszone owoce, które przetrwały pod postacią kompotu z suszu. Niewykluczone, że na wigilijskim stole króla gościł barszcz, lecz w takim przypadku musiała to być potrawa zupełnie inna od tej, którą znamy pod tą nazwą obecnie. W XVII w. przyrządzano ją z kiszonych liści barszczu zwyczajnego i miała zielony kolor. Jeśli miałbym wskazać zupełną król najprawdopodobniej jadł, nie tylko od święta, byłaby to najbardziej popularna w kuchni magnackiej, a dziś zupełnie zapomniana, zupa migdałowa.

Czym się raczono, gdy post się skończył?

Boże Narodzenie świętowano cały tydzień, a czasem nawet jeszcze dłużej – do Trzech Króli. Jeśli chodzi o potrawy mięsne, to jadano zwłaszcza te przyrządzone z dzikiego ptactwa. Było to związane z koncepcją hierarchii bytów żywieniowych, która mówiła, że to, co znajduje się najbliżej Boga, jest najbardziej godne arystokratycznego podniebienia.

Magnaci uwielbiali również kapłony, czyli kastrowane, tuczone koguty, których mięso jest zarazem tłuste i delikatne.

A co z tak wszechobecną dzisiaj wieprzowiną?

Zgodnie ze wspomnianą teorią świnia, która ryje w ziemi, była uważana za byt nieczysty. W „Compendium ferculorum...” nie ma przepisów z wykorzystaniem jej mięsa. Co ciekawe, inny stosunek miano do mięsa dzika – to zwierzę żyje jednak w innych warunkach.

Wróćmy do przypraw. Jaką rolę odgrywały w magnackiej kuchni?

W XVII w. były dobrem luksusowym. Polska kuchnia magnacka słynęła z tego, że była bardzo dobrze przyprawiona. Jest takie powiedzenie z tamtego okresu: „Tylko pieprzo i szafran, moja mościa panno”. Solidne doprawienie dań świadczyło o bogactwie gospodarza. Sprowadzano ogromne ilości przypraw korzennych, takich jak cynamon, goździki czy gałka muszkatołowa. Ze statystyk Holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej wiemy, że aż połowa pozyskiwanych przez tę korporację orientalnych przypraw trafiała na tereny dzisiejszej Polski, a reszta do pozostałych krajów europejskich. Znana jest też relacja z pobytu w Wilanowie królowej francuskiej i dyplomatów z tego kraju, według której gości szokował smak serwowanych potraw. Były one tak mocno przyprawione, że królowa z suto zastawionego stołu zdołała zjeść zaledwie dwa ptaszki. Francuska kuchnia przechodziła już wówczas rewolucję – kierowano się w niej w stronę naturalnego smaku. U nas ten trend pojawił się dopiero w XVIII w.

Niezależnie od tego, czy kuchnia z czasów króla Jana III była mniej lub bardziej smaczna, faktem jest, że obowiązywała w okresie, w którym Polska liczyła się na arenie międzynarodowej. Między innymi z tego powodu wspomina się ją z sentymentem.

Czy święta w królewskim pałacu miały charakter prywatny?

W księdze szafarskiej pod datą 24 grudnia 1695 r. jest zapisane, że przygotowywano wówczas dania dla króla jegomości, królowej, królewiczów, a także wojewodów, kuchmistrza koronnego, włoskich dyplomatów i wielu innych osób. Nawet wigilia nie była więc uroczystością *stricto* rodzinną.



Warsztaty kulinarne w wilanowskim pałacu. Fot. Kwiat Fotosu.

Posiłki dla tylu gości musiało przygotowywać wiele osób...

Myślę, że kilkadziesiąt, a może nawet ponad 100, jeśli by zaliczyć do tego służbę wykonującą jakieś mniej skomplikowane czynności kulinarne. Dowodził kuchmistrz, który oprócz tego, że wydawał polecenia, to reżyserował wydarzenie, jakim była uczta, obiad czy wieczerza.

Ile dań mogło się znajdować na królewskim stole w Wigilię?

Na pewno nie było ich 12, bo dawniej ich liczba musiała być nieparzysta. Najprawdopodobniej więc 11 u najbogatszych warstw społecznych, u niższej szlachty – 9 lub 7, a 5 w uboższych stanach.

Powiedział pan, że posiłek królewski stanowił pewnego rodzaju przedstawienie. Jaka była jego oprawa?

Panowanie Jana III Sobieskiego przypadło na epokę baroku. Na magnackich stołach, tak jak w sztuce, często balansowano pomiędzy kiczem a splendorem. Każda uczta miała swój ceremoniał i oprawę. W królewskich inwentarzach jest mowa o sztukach wysadzanych drogimi diamentami, wykonanych z kości słoniowej lub z innych bardzo drogich materiałów. Ważne były też pojawiające się na stole dekoracje. Najciekawszym przykładem są draganty, czyli rzeźby wytwarzane z cukru i gumy dragantowej, które ustawiano na jego środku. Tworzyli je specjaliści w tym cukiernicy, a nawet rzeźbiarze, którzy potrafili stworzyć niesamowite kompozycje przedstawiające np. cały pałac. Te cuda stanowiły pretekst do rozmowy przy stole, a przede wszystkim były sposobem na docenienie gościa.

Podobno Jan III był wielkim smakoszem. Co najbardziej lubił jeść?

Jest wiele przesłanek, które każą nam podejrzewać tego władcę o kulinarne pasje. W swojej bibliotece miał książki kucharskie, w tym dzieło François Pierre'a de la Varenne, który zbudował podwaliny współczesnej kuchni francuskiej. Co więcej, w listach Jana III do Marysieńki pojawiają się wątki związane z jedzeniem. Mąż prosi w nich przebywającą poza krajem żonę, by przez Gdańsk sprowadziła mu do wilanowskich ogrodów drzewka cytrusowe. Stąd możemy wnioskować, że m.in. cytryny, zwane limoniami, były wykorzystywane później w królewskiej kuchni. Król pragnął również otrzymać coś, co moglibyśmy przyrównać do żelek malinowych. Wiemy też, że lubił czekoladę. W jednym z listów pisze, że chciałby mieć tzw. mąciadełko, czyli miesadło do pitnej wersji tego przysmaku. Kakao było wówczas nowinką zarezerwowaną dla najbogatszych i zarazem najbardziej awangardowych jednostek. Jan III był człowiekiem ciekawym świata, towarzyskim, obdarzonym poczuciem humoru. Kochał sztukę, towarzystwo, ucztowanie. Z jego ust padło słynne zdanie: „Boć to nasze tylko na tym świecie, co zjemy dobrze i smaczno”.



MIMO ŻE WIGILIA BYŁA POSTNA, TO DANIA SPOŻYWANE W TEN WIECZÓR PRZEZ NAJBOGATSZYCH NA PEWNO NIE BYŁY SKROMNE I PRZYGOTOWYWANO JE Z DUŻĄ KULINARNĄ FANTAZJĄ.

Mój pradziadek, chłop, mawiał podobnie: „Tyle człowiek użyje, co zje i wypije”. Co w czasach króla podawano na wigiliu u dalekich przodków większości Polaków, czyli pod strzechami?

To prawda, że człowiek bez względu na pochodzenie i stan materialny lubi świętować i pragnie zapewnić sobie wyjątkowe momenty. Chłopi również starali się zebrać w ciągu roku produkty, którymi mogli się cieszyć w święta. Ponieważ w XVII w. byli niepiśmienni,

nie mamy zbyt wielu informacji na temat tego, co konkretnie jadano. Na pewno wigilia była dużo uboższa, a potrawy przyrządzano przede wszystkim z grochu, kapusty i różnego rodzaju zbóż. Na chłopskich stołach pojawiały się też ryby, a także coś, czego w kuchni szlacheckiej nie było, a jak dziś wiemy, jest bardzo zdrowe – oleje roślinne, m.in. lniany i konopny.

Na czym dokładnie polega pana zajęcie w muzeum?

Lubię mówić, że głównie na zarażaniu pasją do dawnej kuchni. Prezentuję ją w szerszym kulturowym kontekście i buduję narrację o dawnych czasach przez pryzmat tego, co w danym okresie jadano. To niezwykle, że przez zgłębienie tak pozornie błahego tematu, jakim jest jedzenie, jesteśmy w stanie powiedzieć wiele o danych czasach i o kulturze konkretnego wieku. W naszym dziale rekonstrukcji nie zajmujemy się wyłącznie XVII w., lecz także innymi okresami w dziejach Polski i Europy.

Dużym zainteresowaniem cieszą się organizowane przez muzeum warsztaty kulinarne. Na czym one polegają?

Taką działalność prowadzimy od 11 lat. Na ogół te zajęcia odbywają się w ten sposób, że spotykamy się z grupą uczestników i zaczynamy od przekazania im pewnej dawki wiedzy o kuchni z danego okresu w historii. Następnie przechodzimy do części praktycznej, podczas której towarzyszą nam profesjonalni kucharze, na czele z szefem kuchni muzeum Norbertem Sokołowskim. Wraz z nimi odtwarzamy kilka historycznych przepisów. Gotujemy wspólnie z uczestnikami, ponieważ zależy nam na podkreśleniu społecznego wymiaru tej czynności. Warsztaty kończą się spędzaniem czasu przy stole i degustowaniem przygotowanych posiłków.

Czy wierne odtworzenie dań z królewskiej kuchni jest w ogóle możliwe?

Bezpieczniej jest założyć, że nie, bo nie wiemy, czy dane gatunki m.in. owoców, warzyw i ryb 300 lat temu smakowały tak samo jak dzisiaj. Gotując w naszej pałacowej kuchni, bazujemy na źródłach historycznych, lecz staramy się zaproponować współczesną odsłonę przedstawionych w nich dań. Nie chcemy uzyskać smaku, który mógłby sprawić, że współczesnym ludziom dane potrawy nie przeszłyby przez gardło. Używamy natomiast podanych

w przepisach produktów oraz przestrzegamy zasad sezonowości i lokalności składników.

Myślę, że to, co robimy, wychodzi nam bardzo dobrze, bo od kilku lat promujemy polską kuchnię historyczną również poprzez udział w rozmaitych programach. Pokazujemy, że jest ona bardzo interesująca, a nie – jak się powszechnie uważa – wyłącznie tłusta i ciężka. Nie skupiamy się przy tym tylko na kuchni wyższych sfer. Obecnie w Düsseldorfie kończymy realizację programu, którego przewodnim tematem są dzieje ziemniaka w historii Polski i Niemiec. To warzywo już obwołał się „bulwą narodów”. [śmiej] W pewnym momencie znalazło się ono na talerzach najuboższych i przygotowywano je na wiele sposobów. W pracy rekonstruktora kulinarnego fantastyczne jest to, że wciąż mamy wiele do odkrycia.

Jak smakują potrawy przyrządzane w wilanowskim pałacu?

Bardzo dobrze. Nawet takie danie jak kogucie grzebienie, których zjedzenie może się wiązać z koniecznością przełamania pewnej bariery psychologicznej, zaskakuje całkiem niezłym smakiem. Są też potrawy, które wpisują się w gusta wszystkich kosztujących.



**JAN III KOCHAŁ SZTUKĘ,
TOWARZYSTWO, UCZTOWANIE.
Z JEGO UST PADŁO SŁYNNE
ZDANIE: „BOĆ TO NASZE TYLKO
NA TYM ŚWIECIE, CO ZJEMY
DOBRE I SMACZNO”.**



Królewski Ogród Światła. Fot. Drone in Warsaw.



Henri Gaspar, „Jan III Sobieski z rodziną”, ok. 1693. Fot. Wikimedia Commons.

Z najmłodszymi uczestnikami warsztatów przygotowujemy staropolską wersję rosółu – zupy, którą zna każdy Polak i na którą przepis otwiera książkę „Compendium ferculorum...”. Kuchmistrz Lubomirskich podaje tam, że warto dodać do niej orientalne przyprawy. Twierdzi, że: „limonia też i rozmaryn żadnego nie oszpeci rosółu”. Taka wzbogacona wersja tego dania smakuje nie tylko dzieciom. Gotujemy ją także na pokazach kulinarnych, również za granicą, i za każdym razem goście są nią zachwyceni.

To pana ulubione danie historycznej kuchni magnackiej?

Chyba najbardziej odpowiadają mi jednak potrawy z ryb z różnego rodzaju sosami. W tym miejscu muszę dodać, że historyczne przepisy dają dzisiejszym kucharzom duże pole do popisu. Na ich podstawie powstają bardzo atrakcyjne ze współczesnego punktu widzenia dania. Korzysta z nich coraz więcej uznanych szefów kuchni. I to kolejny dowód na to, że rekonstrukcja kulinarna ma sens.

A czy muzeum organizuje warsztaty kulinarne o tematyce świątecznej?

Prowadzimy zajęcia dla szkół, podczas których przygotowujemy m.in. barszcz z kiszonych buraków i pierniki. Mamy też warsztaty dla dorosłych, na których opowiadamy o wigilijnej mowie stołu i sięgamy do przepisów z XVII, XVIII i XIX w. Jeśli chodzi o wydarzenia, które wprowadzają w świąteczny klimat, to zapraszamy również do odwiedzenia Królewskiego Ogrodu Światła.

Łosoś żółto po królewsku albo [w] dobrej jusze

Weźmij łososia, oczesz, zrysuj, grzbiet wyjmij, dzwona na szpilki włóż, pietruszki w kostkę i wzdłuż nakraj, wstaw w kotle, zasoliwszy dobrze, a gdy dowiera, zdejmij z ognia, tę polewkę odlej osobno, co łosoś wrzał, przelej wodą, żebyś sól spłokał, a gdy masz dawać, wlej gąszcz jaki masz, wlej wina, octu winnego trochę, cukru według smaku, pieprzu, szafranu, cynamonu, rożenków wielkich, limonij w talarki, przywarzaj, a kosztuj, a jeżeli trzeba przydać soli, tedy onej polewki, w której wrzał łosoś, przylewaj według smaku.

Tak gotuj szczukę główną, czeczugę, jesiotra, wyża świeżego i co chcesz.

Stanisław Czerniecki, *Compendium ferculorum albo zebranie potraw*, pod red. J. Dumanowskiego, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, 2021, s. 179.

Wiele osób będzie czytało naszą rozmowę, jadąc do domu na święta. A czy pan lubi jeździć pociągami?

Tak. Mam wtedy poczucie, że choć jadę, to nie pędzę.

Przedświąteczna krzątania

„Zostaje nam najodpowiedniejsza część zadania, stworzenie nastroju, wyczarowanie świątecznej atmosfery, którą osiągnąć można przede wszystkim [!] niebagatelizowaniem drobiazgów”¹, pisze Wanda Dobrzańska w „Bluszczu” z 1934 r. I jednocześnie daje co najmniej kilka rad, jak wyczarować bożonarodzeniowy klimat.

autorka: **Iwona Wójcik**



Okazuje się, że po ponad 90 latach wskazówki redaktorki Dobrzańskiej mogą być wciąż przydatne, choć przedstawiamy je w nieco uwspółcześnionej wersji. Pewne jest jedno: to nie będzie lista obowiązków, to będzie lista przyjemności dla wszystkich – tych, którzy świętują tradycyjnie, i tych, którzy wolą spędzić ten czas na swój sposób. Do wykonania samodzielnie, z dziećmi czy przyjaciółmi, bo każdy powód, by pobyć razem, jest dobry.



Fot. Adobe Stock.

¹W. Dobrzańska, *Świętujemy*, „Bluszczy”, 29 grudnia 1934, nr 51-52.

Ludzie listy piszą

Niestety, coraz rzadziej. A gdyby tak zamiast SMS-ów, wysyłanych na szybko z takimi samymi jak co roku życzeniami „Spokojnych i zdrowych świąt życzę...”, przygotować własnoręcznie wykonane kartki? Nie wymaga to dużego talentu plastycznego, wystarczą chęci i pomysłowość. Złóżcie na pół kartkę A4 (warto się postarać o papier o wyższej gramaturze), zamoczcie czubki palców w farbie, jak na filmach akcji, kiedy policja zbiera odciski, zróbcie na papierze kilka śladów, dorysujcie poroża, oczy – i zrobione. Życzenia w waszym imieniu będą składać zabawne renifery. Możecie też poszukać w szufladzie kilku białych guzików różnej wielkości, przykleić je na kartce jeden nad drugim, tak by powstał kształt bałwana, dorysować kapelusz, oczy i szalik. Kartka gotowa! A życzenia? Może tym razem napiszecie je od serca lub zacytujecie fragment wiersza:

*Świeciła gwiazda na niebie,
Srebrna i staroświecka,
Świeciła wigilijnie,
Każdy zna ją od dziecka.*

*Zwisały z niej z wysoka
Długie, błyszczące promienie,
A każdy promień to było
Jedno świąteczne życzenie.*

*I przyszli – nie magowie,
Już trochę postarziali –
Lecz wiejscy kolędnicy,
Zwyczajni chłopcy mali.*

*Chwycili za promienie,
Jak w dzwonnicy za sznury,
Ażeby śliczna gwiazda
Nie uciekła do góry.*

*Chwycili w garść promienie,
Trzymają z całej siły.*

*I teraz w tym rzecz cała,
By się życzenia spełniły.*

Leopold Staff, „Gwiazda”

Przez zapach do serca

A czym może pachnieć dom przed świętami, jeśli nie miodem, cynamonem i goździkami. Wszystkie te składniki są potrzebne do upieczenia domowych pierniczków. Najlepiej zrobić je dwa tygodnie przed Bożym Narodzeniem, wtedy na pewno zmiękną i będą doskonałym dodatkiem do zimowej herbaty i kakao. Poniższy przepis jest sprawdzony – używany w mojej rodzinie od kilkudziesięciu lat. Pierniczki zawsze i każdemu się udają. W ich przygotowanie zaangażujcie dzieci, ciasto jest miękkie, więc bez problemu poradzą sobie z wycinaniem gwiazdek, choinek i serduszek. Wybierzcie ciastka w najładniejszych kształtach i zróbcie w nich dziurki na sznurek – pierniczki zawieszicie później na choince.



Pierniczki babci Władzi

Składniki:

- 10 goździków
- 25 dkg miodu
- 30 dkg cukru
- 3 jajka
- 1 łyżka cynamonu
- skórka z 0,5 cytryny
- 70–80 dkg mąki
- 1 łyżka sody oczyszczonej
- 25 dkg masła



Sposób przygotowania:

Goździki zmielić, miód rozpuścić. Cukier utrzeć z całymi jajkami, dołożyć goździki, cynamon i skórkę z cytryny. Do rozpuszczonego miodu dodać mąkę, sodę, masło. Wszystkie składniki połączyć i wyrobić ciasto. Zostawić na noc. Piec następnego dnia – ciasto podzielić na kawałki i rozwałkować na cienkie placki, wykrawać pierniczki. Wszystkie kształty dozwolone. Piec w temperaturze 180 st., przez 10-15 min do zarumienienia. Smacznego.



A pamiętacie...

Jak wyglądała wasza choinka w ubiegłym roku? Ognisko z przyjaciółmi nad rzeką? A majówka? Było zimno, padał deszcz i godzinami graliście w planszówki w małym domku na końcu świata, a na pewno Polski. Najlepszą metodą na odświeżenie wspomnień są zdjęcia. Jeśli poświęćcie odrobinę czasu na przejrzanie telefonu i wybranie najlepszych zdjęć przynajmniej z ostatniego roku, to spędzicie co najmniej jeden wieczór na wspólnych opowieściach, śmiechu i wzruszeniach. Zaprosicie do stołu rodziców i dziadków. Wyciągniecie albumy z ich fotografiami, a pewnie poznacie niejedną ciekawą rodzinną historię.



Orzech, szyszka, wstążka

Do tego plastry cytryn i pomarańczy, laski cynamonu, gwiazdki anyżu, szyszki – i możecie własnoręcznie wykonać dekoracje i ozdoby choinkowe. Przydadzą się także wszelkiego rodzaju sznurki (zarówno kolorowe, jak i jutowe), wstążki i klej na gorąco lub inny, który dobrze zespoli różne faktury. Może w tym roku na waszej choince zawisną tylko naturalne dekoracje? Pokrojone w cienkie plastry cytryny i pomarańcze ułóżcie na papierze do pieczenia i suszcie w piekarniku nagrzanym do ok. 100 st. C przez 2-3 godziny. Możecie je też rozłożyć na kaloryferach, wtedy jednak suszenie potrwa kilka dni. Do ususzonych plasterów doklejcie laski cynamonu, anyż i przywiążcie wstążki. Ozdoby mogą zawisnąć na choince. Do szyszek doczepcie zielone gałązki i kilka owoców żurawiny, do tego czerwona wstążka – i naturalne bombki choinkowe są gotowe do zawieszenia. A jeśli w waszym domu królują koty lub małe dzieci i musicie zrezygnować z drzewka, możecie je zastąpić udekorowaną gałązką. Zawieście ją na framudze okna i na sznureczkach przymocujcie gałązki świerku, szyszki i suszone owoce. Możecie również przygotować szklane naczynie i wypełnić je tymi naturalnymi ozdobami i światełkami. Świąteczny klimat gwarantowany.



Aż się nie chce otwierać

Tak będzie z prezentami, które zapakujecie w bardzo prosty, ale niezwykle efektowny sposób. W dodatku ekologicznie, bez sklepowych torebek, i tanio, bo z wykorzystaniem tego, co macie w domu. Wystarczy najtańszy papier pakowy, sznurek jutowy, gałązki, które możecie wziąć od sprzedawców choinek za darmo, suszone

plastry cytrusów i szyszki. Owińcie prezent papierem i doklejcie naturalne ozdoby według uznania. Możecie też użyć popularnych czekoladek w złotym opakowaniu, przykleić je na wierzchu opakowanego prezentu i zrobić z nich napis „Ho, ho, ho” lub dorysować do nich kształty bałwanka i śnieżynki. Jeśli chcecie zobaczyć, jak to może wyglądać, zeskanujcie kod umieszczony w ramce.



A na koniec...

Gdy już zjecie wszystkie świąteczne potrawy, pierniczki i ciasteczka, nacieszycie się prezentami i obejrzycie zaległe serie i ulubione filmy, wyjdźcie na spacer. Może w waszym mieście zaplanowano koncert kołęd lub wystawę rękodzieła? Na str. 52-55 znajdziecie propozycje ciekawych wydarzeń w całej Polsce – może wybierze się na którąś z nich? A jeśli wolicie spędzić czas na powietrzu, pójście na spacer do parku lub lasu.

Jeśli potrzebujecie inspiracji i przykładów, zeskanujcie lub kliknijcie kod – poprowadzi was do bożonarodzeniowej tablicy na Pinterestcie. Tam znajdziecie pomysły na dekoracje, kartki pocztowe i pakowanie prezentów. Do dzieła!





Gesty od święta

„Jest w kraju moim zwyczaj, że w dzień wigilijny,
Przy wejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie,
Ludzie gniazda spólnego łamią chleb biblijny,
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie”¹

Drobne gesty i większe rytuały, które każdego roku towarzyszą
Bożemu Narodzeniu, to wielowiekowa tradycja chrześcijańska.
Niektóre odziedziczyliśmy po pogańskich przodkach.

autorka: **Marta Migas**

**„PRZY WIGILIJNYM STOLE
NIECH OBCY GOŚĆ ZASIEDZIE.
W TWOIM RODZINNYM KOLE –
PRZY OPŁATKU, KOŁĘDZIE”²**

Zgodnie z prądkami wierzeniami słowiańskimi na wieczerze wigilijnej miały się pojawiać dusze osób zmarłych. Należało zostawić dla nich część jedzenia, by mogły się posilić i w zamian zatroszczyć o domowników. Prawdopodobnie właśnie ten zwyczaj przetrwał do naszych czasów w formie pozostawiania pustego miejsca przy stole przeznaczonego dla niespodziewanego gościa. Dawniej z dodatkowego nakrycia miał skorzystać

strudzony wędrowiec, który w swojej zimowej tułaczce mógł liczyć na ciepłą strawę i pomoc. W ciągu wieków zwyczaj zyskiwał również znaczenie patriotyczne – puste miejsce przy stole symbolizowało członka rodziny represjonowanego przez zaborców czy internowanego przez władze komunistyczne. W ujęciu ogólnym wiąże się z polską gościnnością oraz z uniwersalnym przekonaniem, że nikt w Wigilię nie powinien zostać sam.

¹ W. Rolicz-Lieder, *Do Stefana George*, wolnelektury.pl/katalog/lektura/rolicz-lieder-do-stefana-george.html [dostęp: 10.10.2025].

² M. Buczkówna, *Przy Wigilii*, culture.pl/pl/artykul/wigilia-w-polskiej-poezji [dostęp: 10.10.2025].

**„BIAŁY OBRUS STÓŁ ZAŚNIEŻY
I SIANKO PRZYKRYJE,
AŻ DWANAŚCIE POTRAW PRZYSZŁO
NA NASZĄ WIGILIĘ”³**

Dziś sianko ułożone pod świątecznym obrusem jest symbolem żłóbka, w którym przyszedł na świat Jezus Chrystus. Zwyczaj pozostawiania siana w tym miejscu wywodzi się jednak z pogańskich obchodów przesilenia zimowego – wówczas było rozsypywane niemal w każdym zakątku chaty. Miało to zapewnić przybywającym na ziemię zmarłym wygodne dojście do wigilijnego stołu, a domownikom dobrobyt. Później, już po przyjęciu wiary chrześcijańskiej, sianko zaczęło podkładać właśnie na pamiątkę narodzin Jezusa w stajence. Często towarzyszył temu dodatkowy zwyczaj – wyciąganie spod obrusa pojedynczego żdźbła. Komu trafiło się długie, tego miało w następnym roku spotkać wiele dobrego. Kto zaś wylosował żdźbło krótkie lub połamane, ten musiał się przygotować na niepowodzenia. Po Bożym Narodzeniu siankiem spod obrusa karmiono zwierzęta w gospodarstwie, co miało zapewnić im zdrowie.



**„PODZIELIĆ SIĘ OPŁATKIEM,
POWIEDZ MI, CO TO ZNACZY?
TO DOBRZE ŻYCZYĆ INNYM
I WSZYSTKO IM PRZEBACZYĆ”⁴**

Oplatek to cienki, niesolony chlebek, bez zakwasu i bez dodatku drożdży, który zwyczajowo przedstawia sceny Narodzenia Pańskiego. W przeszłości przypisywano mu znaczenie magiczne. Ten, kto go posiadał, żył w dostatku i był chroniony przed żywiołami. A kiedy zaczęto się nim łamać? Ta tradycja również sięga czasów przedchrześcijańskich, tyle że wówczas dzielono się chlebem.

Fot. Adobe Stock.

³ W. Dulemba, *Wigilia z gwiazdką*, culture.pl/pl/artykul/wigilia-w-polskiej-poezji [dostęp: 10.10.2025].

⁴ M. Buczkówna, *Przy Wigilii*, culture.pl/pl/artykul/wigilia-w-polskiej-poezji [dostęp: 10.10.2025].

Gest ten został przejęty przez pierwszych wyznawców Chrystusa, którzy łamali się chlebem na znak braterstwa i jedności, często w ukryciu. Z czasem chleb zaczęto przynosić do kościoła i obdarowywać nim osoby, które nie mogły pojawić się na mszy, a także przysyłać krewnym i znajomym. Z tego zwyczaju wywodzi się tradycja załączania opłatków do listów z życzeniami trafiającymi do bliskich, z którymi nie spotykano się w czasie świąt. Co ciekawe, oprócz opłatków białych są także kolorowe (żółte, czerwone i zielone), przeznaczone do dzielenia się ze zwierzętami domowymi i z bydłem w celu ich ochrony przed chorobami i urokami. Tradycję tę kulturowo się dziś głównie na wsi.

Z dziejów Kościoła

Pasterka

„Chrystus narodził się nam. Oddajmy mu pokłon!” – głoszą pierwsze słowa nabożeństwa odprowadzanego w nocy z 24 na 25 grudnia. Wywodzi się ono z początków chrześcijaństwa, gdy często odbywały się msze nocne, i upamiętnia oczekiwanie oraz modlitwę pasterzy w czasie ich wędrówki do Betlejem. W niektórych częściach kraju w trakcie pasterki ksiądz wyjmując z tabernakulum przykrytą tiulem figurę Dzieciątka, pokazuje ją wiernym i znosi do szopki.

Dzień Świętego Szczepana

Drugi dzień świąt Bożego Narodzenia jest poświęcony pierwszemu chrześcijańskiemu męczennikowi. W kościele święci się wtedy owies, który jest pokarmem i lekarstwem dla zwierząt gospodarskich, a zasiany na wiosnę zwiastuje obfite plony. Czasem owsem obrzucany jest też kapłan, co ma symbolizować ukamienowanie św. Szczepana. Ten dzień rozpoczyna odwiedziny kołędowe.

Źródła:

ekai.pl/bozonarodzeniowe-zwyczaje-w-polsce-i-na-swiecie/ [dostęp: 10.10.2025].

oblatum.pl/t,38,lamanie_sie_oplatkiem_tradycja.html [dostęp: 10.10.2025].

gov.pl/web/kultura/nieodlaczne-elementy-wigilii--oplatek-sianko-puste-miejsce-przy-stole [dostęp: 10.10.2025].

Kto zostanie migdałowym królem?

Jeśli pierniki, to najlepiej od Jana Wróblewskiego. Prezenty? Coś eleganckiego na pewno będzie na półkach w domu handlowym Braci Lesserów. A co na stół? Może jarmuż z kasztanami i sago na winie? Tu z pomocą przyjdzie książka Lucyny Ćwierczakiewiczowej. No! Byle do Wigilii!

autorka: **Agnieszka Gołąbek**



Władysław Podkowiński, „Widok na Nowy Świat w Warszawie zimą”, 1892. Fot. zbiory cyfrowe Muzeum Narodowego w Krakowie.



Sprzedaż choinek na pl. Żelaznej Bramy w Warszawie na rysunku Józefa Ejsmonda, 1884.

Jak mieszkańcy Warszawy szykowali się do świąt w XIX i na początku XX w.? Czym były tzw. wenty? Kto chodził na targ z długą listą zakupów? Czego szukano w Gucin Gaju? I jakie prezenty czekały pod choinką?

Z zasobnym portfelem...

„W chwili, gdy to czytać będziecie, *Kiermasz* urządzony przez Towarzystwo dobroczynności na powiększenie szczupłych swych dochodów, należeć już będzie do bezpowrotnej przeszłości. Witaliśmy go z wielką ciekawością, pożegnali z żalem, bo godnie spełniwszy przyjęte dobrowolnie obowiązki, zasłużył na to uznanie”¹ – donosił „Tygodnik Mód i Powieści” w grudniu 1885 r. Dochody z odbywających się przed Bożym Narodzeniem bazarów, zwanych też kiermaszami lub wentami, były przekazywane na cele dobroczynne. Sprzedającymi były często hrabiny i księżne. „[...] może nie jedno z was

spotka tam matkę, ciotkę, siostrzyczkę lub znajomą swoją, i z przyjemnością zobaczy ją przy świetle kandelabrow, przy odgłosie muzyki sprzedającą nie tylko kosztowne materje lub koronki, lecz książki, herbatę, cukier, ciepłe trzewiki i kapturki”².

...i z odliczoną gotówką

„Za Żelazną Bramą krzyk, tłok, popychanie, każdy radby jak najspieszniej i jak najlepiej załatwić swe interesa”³. Kupującymi były tam służące, którym panie domu przygotowywały wcześniej długą listę zakupów. To przede wszystkim ich obowiązkiem było nabywanie produktów niezbędnych do przyrządzania potraw na święta: „[...] biedaczki biegały od jednego straganu do drugiego w nadziei tańszego kupna, jabłka naprzykład (!) doszły do cen bajecznych”⁴. Przed Bożym Narodzeniem plac zapewniał się ponadto choinkami, choć jeszcze do XIX w. to wcale nie one były ozdobą mieszkań warszawiaków, tylko snopek zboża. Poznany w czasie zaboru pruskiego zwyczaj strojenia drzewka bardzo się jednak spodobał, choć nie wszystkim. „[...] zwożenie do miasta tego towaru przez włościan licznymi furami coraz się powiększa tak, że już na bruku za żelazną bramą i po niektórych ulicach w wigilię las z choiny jest zastawiony. Gawiedź to podziwia, dzieci się cieszą, ale gospodarz leśny przykrego doznaje wrażenia, patrząc na takie niszczenie zarośli dla błahego celu i użytku”⁵.

¹ „Tygodnik Mód i Powieści” 14 (26) grudnia 1885, nr 52, s. 414.

² „Kurjer Warszawski” 25 listopada (7 grudnia) 1874, nr 270, s. 3.

³ „Kurjer Warszawski” 7 (19) grudnia 1874, nr 280, s. 2.

⁴ Tamże.

⁵ „Gazeta Rolnicza” 5 (17) stycznia 1867, nr 2, s. 15.



Fot. Mazowiecka Biblioteka Cyfrowa.



Trafione prezenty? Pocztówka z 1939 r.

Ach! Tak móc rozwiązać kokardę...

Ile nadludzkiej cierpliwości wymaga doczekanie do czasu, kiedy będzie już można otworzyć prezenty, zwłaszcza gdy zaczynają się one piętrzyć pod świątecznym drzewkiem. Czy w wielkim pudełku jest upragniona kolejka? A może piękna lalka? Wiele marzeń narodziło się zapewne w małych głowach podczas oglądania „Wielkiej wystawy zabawek dzieciennych” zorganizowanej w 1874 r. w składzie Braci Lesserów. W prasowej reklamie świątecznej ten dom handlowy oferował też spory wybór towarów dla dorosłych, w tym m.in. grzebień najnowszej fasonu, wachlarze balowe, albumy w wielkim wyborze, koszyczki do robótek i różne przedmioty

fantazyjne z muzyką i maszynerią⁶. Do swoich sklepów zapraszali też inni. Magazyn W. Kleyna ogłaszał, że ma na Gwiazdkę m.in. kolie weneckie dotąd w Warszawie nieznanne, portmonety, krawaty, szaliki, papetierki i kajety. Fabryka A. Wojny kusila parasolami w wielkim doborze, a Magazyn Bławatny Juliana Penkali wielkim wyborem „sukień kolendowych wełnianych, półjedwabnych, które sprzeda po cenach bardzo przystępnych”⁷. Zgodnie ze zwyczajem wręczenie podarków następowało po wieczery wigilijnej, czas zatem zapełnić stół.

„Wolnym czasem piec pierniki, makagigi, marcepany”⁸

Radziła Lucyna Ćwierczakiewiczowa, a gospodynie co roku w grudniu szukały jej przepisów na świąteczne dania. Na bazie receptur z „365 obiadów za 5 złotych” na stołach pojawiały się sago na winie, zupa migdałowa, szczupak duszony w maśle, jarmuż z kasztanami, karp na szaro z rodzynkami, sztufada z kapustą czy flaki z parmezanem. „Dziś królem wigilijnego stołu jest karp, który w XIX w. był gatunkiem jednym z wielu. Jadano szczupaki, okonie, liny, karpie i śledzie w różnych zalewach [...]. Świeże ryby pochodziły z podwarszawskich stawów. Jednym z nich był staw w Gucin Gaju”⁹.



Bardzo dobre i łatwe do udania

Tak zapewniała Ćwierczakiewiczowa przy jednym z przepisów na świąteczne słodkości. Zgodnie z jej radami można było zrobić leguminę z jabłek, bułeczki z makiem czy makagigi. Ostatnia z nazw brzmi tajemniczo? Wyjaśnieniem niech będzie zatem przepis. Kto ma odwagę zrobić deser na podstawie XIX-wiecznej receptury? „Wziąć pół funta cukru, ugotować gęsty syrop, następnie kwartę maku ogrzać mocno w drugim rondelku i gdy syrop już gotów, wlać go do rondla, z makiem dobrze wymieszawszy, do tego włożyć pełną kwaterkę miodu i tak długo wszystko razem gotować, aż makagigi będą pachnąć prażonym makiem, wtedy wysypać pół łyżki mąki pszennej i jeszcze z 10 minut z mąką smażyć, poczem wyłożyć na stolnicę wodą polaną i, wałkiem do ciasta rozwałkowawszy cienko, pokrajać w kwadraty. Trzymać je w blaszanym pudełku, gdyż prędko wilgotnieją i tracą na smaku [...]”¹⁰.



Cukiernica wykonana przez złotnika Kacpra Zagórowskiego, 1858.

Kryształki pod ochroną

Współcześnie może to dziwić, ale w XIX w. bardzo popularne były cukiernice... na klucz, ponieważ cukier był wtedy cennym towarem. „Pod kluczem zaradne gospodynie trzymały też – i wydziały zaufanym pomocnikom – bakalie i drogie przyprawy. Wszystko po to, by w wigilijny wieczór smakołyki bezpiecznie trafiły na stół w postaci pierników, makagigi (tłuczeńców) czy marcepanów”¹¹.

Na koniec... niech żyje król!

W dawnej Warszawie popularne były zwyczaje, które miały zapewnić szczęście. Jeśli liczba miejsc przy stole, to tylko nieparzysta, tak samo jak liczba dań – to miało gwarantować urodzaj na nadchodzące miesiące. Powodzenie zapewniał też znaleziony w cieście migdał. W święto Trzech Króli piekło się wielki piernik z ukrytym w środku skarbem. Kto na niego trafił, mógł liczyć na zaszczyty i tytuł „migdałowego króla”. Jeśli tym szczęśliwcem była panna, zaraz słyszała, że rychło wyjdzie za mąż, bo „kto dostał migdała, dostanie Michała”.



⁶ „Kurjer Warszawski” 4 (16) grudnia 1874, nr 277, s. III.

⁷ Ogłoszenia dotyczące sklepów W. Kleyna, A. Wojny i J. Penkali pochodzą z „Kurjera Warszawskiego” 3 (15) grudnia 1874, nr 276.

⁸ „Kalendarz na rok 1879. Kolęda dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów”, Warszawa 1879.

⁹ um.warszawa.pl/waw/zabytki/-/boze-narodzenie-w-xix-wiecznej-warszawie [dostęp: 15.10.2025].

¹⁰ L. Ćwierczakiewiczowa, *Baby, placki i mazurki*, Warszawa 1926, s. 120.

¹¹ hankawarszawianka.com/swieta-po-warszawsku-%E2%80%93-93-czego-o-nich-nie-wiesz [dostęp: 15.10.2025].



Świąteczne upominki

Bywa, że obdarowani już po kilku dniach wkładają je na dno szafy albo rzadko otwieranej szuflady. Ale nie tym razem! Dzięki naszym propozycjom możecie wręczyć bliskim coś, z czego będą naprawdę zadowoleni.

DLA ODKRYWCÓW

Projektor bajek

Pozwala dzieciom zanurzyć się w świat ciekawych opowieści wyświetlanych na ścianie. Statycznym obrazom towarzyszą podkład lektorski oraz muzyka i różnorodne dźwięki. Jest też wersja, w której to rodzic może stać się lektorem! Zestaw startowy zawiera projektor i 4 Multibajki®. Można go poszerzać o kolejne historie.

Cena: 649 zł*

yellowwall.pl

* Do końca 2025 r. z kodem: **wpodroz10** produkt jest dostępny z 10-proc. zniżką.



Podświetlany mówiący globus

Dostarcza mnóstwa dokładnych i aktualnych informacji o niemal 200 państwach świata. Można dzięki niemu poznać wiele ciekawostek, a później utrwalić tę wiedzę, rozwiązując quizy. Globus może też służyć jako lampka nocna. Aby z niego korzystać, trzeba mieć mówiące pióro Albi (niedołączone do zestawu).

Cena: 323,99 zł

albipolska.pl



„Księga rekordów Guinnessa 2026. Edycja polska”

Najnowsze wydanie kultowej publikacji o fascynujących wyczynach z wielu różnorodnych dziedzin, m.in. sportu, nauki czy technologii. Wzbogacono je o wyjątkowe zdjęcia i informacje opracowane specjalnie dla polskich odbiorców. To idealny podarunek dla tych, którzy lubią dowiadywać się czegoś zaskakującego.

Cena: 120 zł

wydawnictwoolesiejuk.pl

DLA MIŁOŚNIKÓW RELAKSU

Błuza i koc w jednym

Wygodna, ciepła i przyjemna w dotyku – taka jest Bloozie. Dzięki sporemu rozmiarowi (100 cm szerokości i 105 cm długości), a także wypełnieniu materiałem Sherpa zapewnia najwyższy komfort przez cały dzień. Występuje w ciekawych i zabawnych wzorach – jest z czego wybierać!

Cena: od ok. 180 zł

bloozie.pl



Masażer głowy, skroni i oczu

Zapewnia odprężenie dla zmęczonych oczu, redukuje napięcie mięśniowe i obrzęki, oferując masaż pneumatyczny, z wykorzystaniem technologii Air Pressure, oraz wibracyjny, który odzwierciedla tradycyjne techniki masażu. Działa też jak gorący kompres, a ponadto jest... odtwarzaczem muzyki.

Cena: 699 zł

medivon.pl



Fot. materiały prasowe.



DLA KREATYWNYCH

Układanka Kosmiczna Sowa

Z tą pięknie i misternie zaprojektowaną układanką dopasowywanie puzzli już nigdy nie będzie takie samo. Każdy drewniany element ma bowiem wyjątkowy kształt, a ich łączenie to gwarancja świetnej i długiej zabawy dla dorosłych i dzieci. Oferta producenta obejmuje wiele wzorów – warto zobaczyć wszystkie.

Cena: od 100 zł

lubiwood.com

Zestaw do cyjanotypii

Ten kreatywny warsztat zielnikowy DIY przeznaczony dla dorosłych i dzieci od 14. roku życia pozwala stworzyć piękne obrazy w kolorze błękitu paryskiego (pruskiego). Wykorzystuje się do tego gotowe samoprzylepne osłony lub suszone kwiaty i liście. Dzięki dołączonym do zestawu ramkom gotowe prace można odpowiednio wyeksponować.

Cena: 168 zł montessorizabawki.pl



Grawerowany wałek do ciasta

Kto lubi bawić się twórczo w kuchni, tego z pewnością ucieszy prezent, za pomocą którego będzie mógł stworzyć maślane ciasteczka albo pierniczki o oryginalnych wzorach – wariantów do wyboru jest sporo. Do elegancko zapakowanej przesyłki sklep dołącza również kilka sprawdzonych przepisów.

Cena: od 69 zł

legalnewalki.pl



Unikatowy zestaw ceramiki QUBUS II

Zaprojektował go dla Ćmielów Design Studio polski artysta Marek Cecuła na przekór opłytowym kształtom, jakie charakteryzują porcelanę przemysłową. Interaktywny design ma zachęcać użytkownika do zabawy formą i kolorem – łącząc poszczególne elementy, może on stworzyć własny trójwymiarowy obraz.

Cena: 1229 zł

targirzeczylnych.pl

DLA AKTYWNYCH

Torba podróżna unisex

Dzięki minimalistycznemu designowi można się nią dzielić, co jest świetnym rozwiązaniem dla par. Powstała z wysokiej jakości ekozamszu w kolorze czekoladowego brązu. Jest lekka i pojemna – zamykana na zamek i wyposażona w dwie kieszenie wewnętrzne. Można ją prać w pralce.

Cena: 429 zł

mebags.pl



Podgrzewany kubek podróżny

Gwarantuje, że ulubiony napój osoby będącej w podróży nie tylko się nie rozleje, lecz także nie wystygnie (lub się nie nagrzej). Dzięki zaawansowanym systemom czujników idealna temperatura będzie utrzymywana przez długi czas, a funkcja Apple Find My sprawi, że kubek się nie zgubi.

Cena: 879,78 zł

luxuryformen.com

Fot. materiały prasowe.



★ Poczytaj mi, mamo...

Tato, dziadku i babciu. Mamy czas, przed nami długi wieczór, a półki uginają się od świątecznych nowości. Dla starszych i dla młodszych – dla wszystkich, którzy kochają magię Bożego Narodzenia.

Z UŚMIECHEM



„Niedorzeczne listy do Mikołaja”, David Griswold, tłum. Magdalena Jakuszew, wyd. Kropka

„W tym roku chciałbym dostać...”, a później wymieniane są większe i mniejsze marzenia i zapewnienie, że tak – byłam grzeczna, byłem grzeczny. Okazuje się jednak, że nie wszystkie listy do Mikołaja tak wyglądają. Są wśród nich także zażalenia, prośby o rozwiązanie zadania z matematyki i propozycje transakcji – np. wymiany starszej siostry na młodszą, taką nowo narodzoną...

„Wierszyki świąteczne”, Michał Rusinek, ilustr. Joanna Rusinek, wyd. Znak Emotikon

Mówi się, że muzyka łagodzi obyczaje, ale przecież poezja wykazuje podobne właściwości. Na choince są bombki czy bańki? Nie ma znaczenia, bo w święta (i nie tylko) chodzi o spokojny rodzinny czas. Niech to Boże Narodzenie znów zacznie się od pierwszej gwiazdki i, być może, pierwszego wierszyka.



Z PRZYGODĄ



„Detektyw Rudolf ratuje Święta. Świąteczna książka-gra”, ilustr. Pati Gontowska, wyd. Znak Emotikon

Święta tuż-tuż. I jeśli w naszych mieszkaniach czuć już napięcie i pośpiech, to co musi się dzieć w domu Świętego Mikołaja?! Sortowanie listów, pakowanie prezentów i próba znalezienia w ostatniej chwili pluszowego misia z klapniętym uszkiem, w żółtym kubraczku i okularach na nosie – tego, o którym marzy Rozalia. A gdy już wszystko wygląda na zorganizowane, okazuje się, że magiczne dzwonki przepadły! Bez nich renifery nie pociągną sań. Do akcji wkracza detektyw Rudolf i... wy, drogie czytelniczki i drodzy czytelnicy. Rozwiążcie zadania, pokonajcie labirynty i doprowadźcie sprawę do końca, wszak dzieci czekają na prezenty!



„Piękne białe Boże Narodzenie”, Diana Hendry, tłum. Agata Mietlicka, wyd. Tekturka

Jak to jest zobaczyć coś po raz pierwszy – coś zupełnie zaskakującego, co trudno porównać z czymkolwiek innym. Pamiętacie to uczucie? Mała Mysz wyrusza na poszukiwanie ostróżki, ale po drodze obserwuje niesłychane zjawisko, na które my z utęsknieniem czekamy. Czy kolejne Boże Narodzenie będzie śnieżne i mroźne? Oby.

Z PRZESŁANIEM



„Gwiazdka Myszki”, Isabella Paglia, tłum. Berenika Wilczyńska, wyd. Kropka

Pięknie zilustrowana (Paolo Proietti) historia o tym, co w święta – i nie tylko – jest najważniejsze. Mała Stefcia dostrzega wokół siebie tych, którzy potrzebują pomocy, i nie waha się, gdy trzeba ustąpić miejsca starszej pani, oddać szalik bezdomnemu czy podzielić się kanapką. Dzięki tym małym gestom magia świąt staje się namacalna.

„Kocham cię bardziej niż święta”, Ellie Hattie, tłum. Barbara Supeł, wyd. Tekturka

Choinka, błyszczące ozdoby, światła, kolędy – w święta tyle rzeczy nas zachwyca. Ale najważniejsze jest w nich to, że spędzamy je z najbliższymi. Doskonale wie to Mały Miś, bo przecież „każdy świąteczny prezent należy opakować w miłość”.



ZE ZNANYM BOHATEREM



„Pucio urządza wigilię, czyli świąteczne słowa i zadania dla przedszkolaków”, Marta Galewska-Kustra, wyd. Nasza Księgarnia

Czy jest ktoś, kto przyrządzi lepszy barszcz z uszkami niż babcia? A czy znajdzie się śmiatek, który tak jak dziadek będzie potrafił zawiesić gwiazdkę na czubku choinki? Z pewnością nie da się zastąpić najukochańszych osób, ale Pucio i Misia w te święta będą musieli. Dziadkowie wylatują do Australii, a dzieci biorą sprawy w swoje ręce. Czy wszystko się uda? Miejmy nadzieję: „– A jak się nazywa takie uczucie, jak się czeka na Mikołaja? – pyta Pucio. – Zależy, że to wszystko to po prostu szczęście – odpowiada mama i zaczyna nucić rodzinną piosenkę świąteczną”.

Z ZAGADKĄ

„Święta w Valleby. Szopka w kościele”, Martin Widmark, tłum. Barbara Gawryluk, wyd. Zakamarki

Lasse i Maja prowadzą małe biuro detektywistyczne, które działa w szwedzkim miasteczku Valleby. Tym razem od rozwiązania sprawy, z którą przyjdzie im się zmierzyć, będzie zależało powodzenie stworzenia szopki bożonarodzeniowej w kościele. A czy coś wciąga bardziej niż zagadka niemal kryminalna? Lasse i Maja będą potrzebować pomocy. Przed wami zaszyfrowane wiadomości, poszukiwania i wypatrywanie szczegółów. Pamiętajcie, że trzeba się spieszyć. Święta nie będą czekać.



Serce gotyku

Zespół Staromiejski wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO, pozostałości zamku krzyżackiego, najstarszy w Polsce fragment miejskich murów obronnych i Krzywa Wieża, pod którą można sprawdzić... własną lub cudzą uczciwość. Witamy w Toruniu – mieście Mikołaja Kopernika i słynnych na cały świat katarzynek!

autorka: **Marta Migas**





Na szczycie 40-metrowej wieży Ratusza Staromiejskiego znajduje się ogólnodostępny taras widokowy.

Toruń to jedna z najstarszych miejscowości w kraju – w 1233 r. założyli go Krzyżacy. Zakonowi podlegał do momentu przyłączenia do granic Rzeczypospolitej w 1454 r. Co ciekawe, w okresie od XVI do XVIII w. był jednym z najbogatszych i największych miast w Polsce. Stanowił ważny ośrodek hanzeatycki, mający własne uprawnienia polityczne, a jego mieszkańcy obok handlu zajmowali się też sukiennictwem, browarnictwem i garbarstwem. Co zawdzięcza zakonowi? Niewątpliwie swój oryginalny gotycki rodowód, zachowany w tutajszych zabytkach.

Tryptyk toruński

Zespół Staromiejski, który od 1997 r. widnieje na liście UNESCO, jest najstarszą częścią Torunia. Składa się z trzech elementów. Pierwszym jest wytyczone w 1236 r. Stare Miasto, na którym znajduje się ratusz, będący ważnym przykładem średniowiecznej architektury mieszczańskiej. Dawniej był centrum administracyjnym i handlowym, dziś można w nim podziwiać m.in. wystawę rzemiosła artystycznego z lat 1233-1793 oraz dzieła wybitnych polskich malarzy, takich jak Jan Matejko, Jacek Malczewski, Olga Boznańska czy Zdzisław Beksiński. Drugim elementem Zespołu Staromiejskiego jest powstałe niespełna trzy dekady po Starym Mieście i w jego bezpośrednim sąsiedztwie Nowe Miasto.

Krzyżacy założyli je prawdopodobnie w związku z intensywnym rozwojem ówczesnej miejscowości. W tym miejscu warto zobaczyć m.in. wybudowany w pierwszej połowie XIV w. kościół św. Jakuba, XVII-wieczny młyn garbarski i pochodzącą z XIX w. piekarnię wojskową.

Zabawy plebejskie

Zespół Staromiejski dopełniają ruiny wybudowanej w połowie XIII w. siedziby zakonu krzyżackiego. Zamkowe mury poprowadzono na planie podkowy, której dwa końce zostały skierowane ku Wiśle. Najważniejszym punktem była wysoka ośmiokątna wieża, stanowiąca ostatnie miejsce oporu przed wrogiem. Na skutek antykrzyżackiego powstania z drugiej połowy XV w. obiekt został zniszczony. Dopiero w latach 60. XX w. archeolodzy odsłoniли jego pozostałości. Do naszych czasów najlepiej zachowało się tzw. gdanisko pełniące funkcję punktu obserwacyjnego i zarazem... krzyżackie toalety. Dziś toruński zamek jest otwarty dla zwiedzających. Można tu pobrać lekcje dworskich obyczajów, śledzić rycerskie pojedynki i wziąć udział w zabawach plebejskich, takich jak rzut podkową, strzelanie z tuku czy przeciąganie liny.



Ruiny zamku krzyżackiego.

Pokuta dla zalotnika

W przeszłości Toruń był otoczony systemem podwójnych murów obronnych. Ich najwcześniej wybudowana część, biegnąca wzdłuż ul. Pod Krzywą Wieżą, to zarazem najstarszy zachowany fragment muru miejskiego w kraju. Znajduje się tutaj najciekawsza z baszt – 15-metrowa wieża, której odchylenie od pionu wynosi 146 cm.

Choć krzywizna to najpewniej skutek osunięcia się piaszczystego podłoża, istnieje legenda, według której budowa pochylonego obiektu była celowa i stanowiła pokutę dla Krzyżaka za złamanie ślubów czystości – romans z córką bogatego kupca. Dziś pod Krzywą Wieżą często odbywają się „testy prawości”. Tylko ci, którzy są wierni i uczciwi, zdołają utrzymać równowagę, opierając się o jej pochylą ścianę. A co znajduje się wewnątrz? Jest tu centrum prezentujące ekspozycje różnorodnych nurtów w sztuce – do końca 2025 r. dzieła Pabla Picassa.



Wybudowana na początku XIV w. Krzywa Wieża prawdopodobnie pochyliła się już w tym samym stuleciu.

Orient tuż za rogiem

Jeszcze jednym ciekawym miejscem w Toruniu jest Muzeum Etnograficzne, na które składają się obiekty architektury regionalnej z XVIII i XIX w., w tym chaty i zabudowania gospodarcze, kuźnia, młyn wodny i w pełni sprawny wiatrak, uruchamiany w czasie muzealnych wydarzeń. Ci, którzy chcieliby zaznać nieco egzotyki, mogą z kolei odwiedzić Muzeum Sztuki Dalekiego Wschodu, które mieści się w zabytkowej Kamienicy pod Gwiazdą. Można tu wypić herbatę w drewnianym pawilonie ogrodu orientального i poznać m.in. starożytne chińskie wyroby z brązu, z których część liczy ponad 3 tys. lat. Kto poszukuje nietypowych przeżyć, powinien się natomiast wybrać do Niewidzialnego Domu.

To jedna z pięciu atrakcji turystycznych na świecie oferujących zwiedzanie z pominięciem zmysłu wzroku – w całkowitej ciemności, w towarzystwie przewodnika.



Fot. Sławek Kowalski.

Gwiazda wśród uczonych

W 1473 r. w Toruniu urodził się ten, który „wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię” – Mikołaj Kopernik, najślynniejszy polski astronom, autor teorii heliocentrycznej. W Ratuszu Staromiejskim znajduje się jego portret, a tuż przy budynku stoi pomnik. W dwóch zabytkowych kamienicach, które niegdyś należały do rodziny Kopernika, mieści się poświęcone naukowcowi muzeum. Niedawno zwiedzającym udostępniono tu średniowieczną wieżbę dachową, by zaznaczyć, że to właśnie w tym miejscu przyszedł na świat astronom po raz pierwszy spoglądający w rozgwieżdżone niebo.

Źródła:

muzeum.torun.pl/ratusz-staromiejski/ [dostęp: 6.10.2025].

turystyka.torun.pl [dostęp: 6.10.2025].

Słodkie katarzynki

Tradycja wypieku tych korzennych ciasteczek jest niemal tak samo wiekowa jak sama miejscowość. Jeśli chcesz poznać ich historię, dowiedzieć się, gdzie powstają i w których miejscach w Toruniu możesz wykonać je samodzielnie, zajrzyj do 63. wydania „W Podróż” (wrzesień 2024).



Przybyli, zobaczyli, pokochali

Zadomowiła się w niej Mieczysława Ćwiklińska, która w latach 50. XX w. przyjeżdżała, by reżyserować spektakle w Teatrze Zdrojowym. Doktora Józefa Matuszewskiego zauroczyły aleje lipowe, Mieczysław Fogg kazał przysłać sobie krzewy róż z tutejszych ogrodów, a Gustaw Morcinek pisał, że w Polanicy-Zdroju „Nawet największy ponury melancholik po kilku dniach rozjaśnia swe zachmurzone oblicze...”¹.

autorka: **Daria Weps**

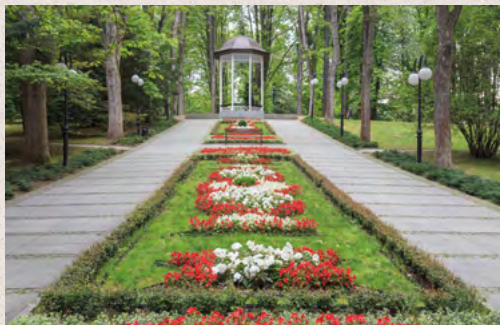
¹G. Morcinek, *Z mojej ziemi*, Śląsk 1955, s. 144.

Na początku była woda i kolej

O istnieniu źródeł mineralnych w Altheide, od 1946 r. Polanicy-Zdroju, pisał kronikarz Georgius Aelurius już w 1557 r. Jednak na jej rozwój jako uzdrowiska trzeba było poczekać do XIX w. Wówczas na kartach historii zapisał się kupiec z Kłodzka Joseph Grolms, który stworzył podwaliny miasteczka dla kuracjuszy – ocembrował źródła Jerzy i Józef, wybudował dom zdrojowy, a tereny wokół niego przekształcił w ogrody. Kolejny właściciel tych ziem, przedsiębiorca wrocławski Wenzel Hoffmann, utworzył m.in. park oraz pijalnię wód, z kolei z inicjatywy jego następcy – radcy handlowego Georga Haasego – w pierwszej dekadzie XX w. powstały najnowocześniejszy wówczas na Śląsku dom zdrojowy, dziś funkcjonujący pod nazwą Wielka Pieniawa, oraz świetnie zachowane pijalnia i hala spacerowa wybudowane w stylu klasycystycznym z elementami secesji. Jedną z kluczowych dat w historii miasta jest 1890 r., wówczas została uruchomiona linia kolejowa na trasie Kłodzko – Kudowa-Zdrój, a Polanica stała się jedną z najpopularniejszych miejscowości uzdrowiskowych. Wydobywana tutaj z głębokości ponad 30 m woda, bogata w takie składniki jak magnez, wapń, żelazo i potas, służyła kuracjom zmagającym się m.in. z chorobami układu pokarmowego, a z czasem powstało tutaj również sanatorium kardiologiczne. Z kolei z powojennej historii miasta na wspomnienie zasługuje przede wszystkim dr Józef Matuszewski – od 1954 r. naczelnik lekarz uzdrowiska. Kardiolog, gastrolog, prekursor wykorzystywania w medycynie naturalnej mleczka pszczelego.



Figura Józefa Matuszewskiego.
Fot. Mirosław Duer.



Letnie ujęcie wody w Parku Centralnym. Fot. Adobe Stock.

Najpierw był lądolód, potem niedźwiedź!

Ten pierwszy był skandynawski, drugi – polarny, który jako kamienna rzeźba, stojąca na podbudowie utworzonej z piaskowca i tufu wulkanicznego, pojawił się w Parku Leśnym w 1910 r. i jest symbolem najdalszego miejsca, do którego dotarło zlodowacenie z północy. W trakcie spaceru warto być uważnym, by nie przeoczyć innych niedźwiedziej figurek, m.in.: Misia Hutnika, Misia Szachisty, Misia Artysty czy Misia Kuracjusza.



Fot. Mirosław Duer.



W POLANICY-ZDROJU ZNAJDUJE SIĘ MANUFAKTURA SZKŁA BARBARA. TO OSTATNI ŻYWY POMNIK SZKLARSTWA NA ZIEMI KŁODZKIEJ. WIĘCEJ NA: MANUFABARBARA.PL.



Fontanna jest zlokalizowana na wprost sanatorium Wielka Pieniawa. Fot. Adobe Stock.

Była puszcza², są parkowe alejki

Zielone tereny w Polanicy-Zdroju zajmują ok. 13 ha. W najstarszym, a zarazem najbardziej reprezentacyjnym Parku Centralnym, z którym sąsiadują Park Leśny i Park Szachowy, uwagę przykuwają zabytkowa altana z letnim ujęciem wody oraz fontanna z 700 dyszami. Woda wypływająca z niej unosi się na wysokość 12 m, a w letnie wieczory mieni się wieloma kolorami. Trasy spacerowe prowadzą wśród lip, jaworów, kasztanowców, klonów, okazów gatunków egzotycznych – jak tulipanowiec amerykański czy grujecznik japoński, oraz klombów pełnych różaneczników, rododendronów, azalii i magnolii. Wokół miasteczka znajduje się wiele łatwo dostępnych szlaków, z których rozpościera się piękna panorama. Jeden z nich prowadzi głównym deptakiem wzdłuż Bystrzycy Dusznickiej i znajduje się powyżej toru saneczkowego Góralka, drugi – to trasa spacerowa prowadząca na Wzgórze Marii ze ścieżką edukacyjną na temat znaczenia wody w środowisku oraz wieżą ornitologiczno-meteorologiczną malowniczo usytuowaną w koronach drzew.

Przyjeżdżają kuracjusze, musi być teatr

Wybudowany w 1925 r. dla 700-osobowej widowni, by umilać czas przebywającym tutaj pacjentom sanatoriów. Niegdyś na jego deskach podziwiano Mieczysława Ćwiklińską w roli Podstoliny w „Zemście” czy Fiolę w „Ożenku”. Aktorka przyjeżdżała tu jako kuracjuszka, a jednocześnie pomagała zespołowi teatralnemu w opracowywaniu repertuaru. Obiekt kilkanaście lat temu został gruntownie wyremontowany i dziś jest siedzibą Teatru Zdrojowego – Centrum Kultury i Promocji. To instytucja kształtująca życie kulturalne miasteczka – prowadzi zajęcia artystyczne dla dzieci, młodzieży

Szach i... Akiba Rubinstein

Upamiętniający go Międzynarodowy Festiwal Szachowy, jeden z najstarszych w Polsce i w Europie, jest organizowany w Polanicy-Zdroju od 1963 r. Rubinstein był jednym z najzdolniejszych szachistów XX w. W 1927 r. został mistrzem Polski, a 3 lata później dzięki uzyskanemu przez niego wynikowi – 13 wygranych rund i 4 remisów – nasz kraj zdobył pierwsze miejsce w turnieju drużynowym w Hamburgu. W polanickim Parku Szachowym uwagę przykuwają plansze z ogromnymi, 140-centymetrowymi figurami do gry oraz posąg Rubinsteina.



Fot. Adobe Stock.

i dorosłych, Polanicką Galerię Sztuki AKWARIUM oraz organizuje cieszące się dużą popularnością koncerty muzyki organowej, Festiwal Marii Czubaszek i Wojtki Karolaka czy Lato Filmowe w Hrabstwie Kłodzkim.

² Pierwsze wzmianki z 1347 r. mówią o osadzie otoczonej gęstymi lasami zwanej zu Heyde („u Puszczy”).



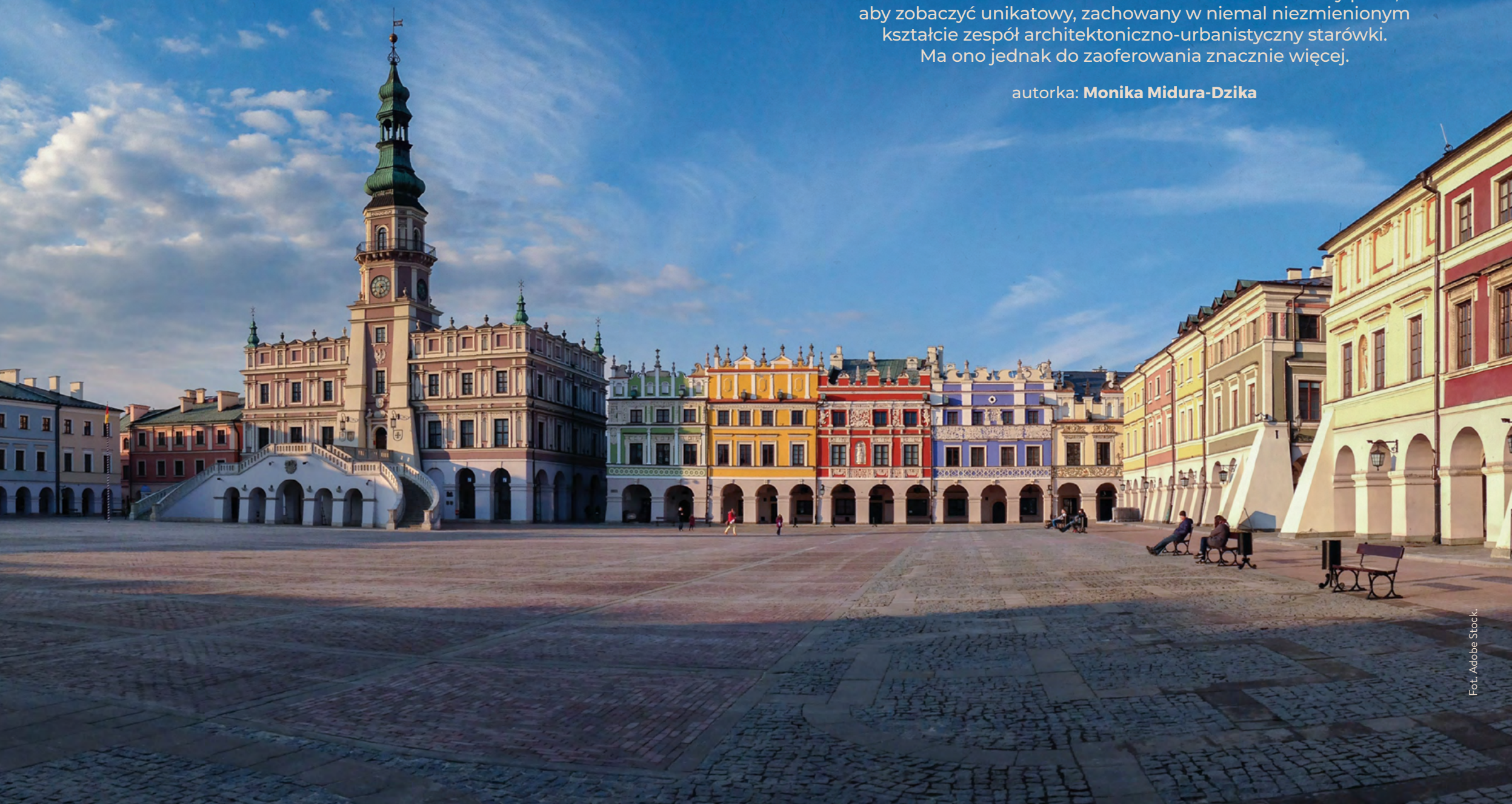
Fot. Mirosław Duer.

Głowa, kręgosłup, ramiona

Te i inne elementy odpowiadające częściom ludzkiego ciała ma... Zamość. To miasto warto odwiedzić choćby po to, aby zobaczyć unikatowy, zachowany w niemal niezmienionym kształcie zespół architektoniczno-urbanistyczny starówki.

Ma ono jednak do zaoferowania znacznie więcej.

autorka: **Monika Midura-Dzika**



Prywatne miasto szlacheckie w państwie zamojskim

Historia drugiego pod względem wielkości miasta w województwie lubelskim sięga końca XVI w. i jest ściśle związana z osobą kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego. Prawa miejskie Zamość otrzymał w 1580 r. na mocy wydanego przez niego przywileju lokacyjnego. Niemal dekadę później stał się stolicą utworzonej i zarządzanej przez tego magnata Ordynacji Zamojskiej, która istniała aż do 1944 r. i w skład której pod koniec XVII w. wchodziło aż 9 miast i 168 wsi. To stulecie było też okresem największego rozkwitu Zamościa jako ośrodka gospodarczego i kulturalnego. W mieście osiedlała się wówczas nie tylko ludność polska, lecz także m.in. Ormianie, Grecy, Żydzi, Niemcy i Anglicy. Bardzo bogata Ordynacja Zamojska była czymś w rodzaju państwa w państwie i przechodziła z ojca na syna. Problem z dziedziczeniem majątku pojawił się jednak szybko, bo już w trzecim pokoleniu, po bezpotomnej śmierci, w 1665 r., Jana „Sobiepana” Zamoyskiego – pierwszego męża Marii Kazimiery d'Arquien, czyli późniejszej królowej Marysieńki. Wówczas rozpoczął się trwający wiele lat spór o prawo do ordynacji, którego ostateczne rozstrzygnięcie nastąpiło w 1674 r., gdy obradujący w tej sprawie sejm przyznał je Marcinowi Zamoyskiemu – pierwszemu ordynatowi z tzw. młodszej linii Zamoyskich.



Katedra zamojska. W jej podziemiach znajdują się krypty z trumnami i prochami Zamoyskich.



Jan Szwanowski, „Portret Hetmana Jana Zamoyskiego”, zbiory Lwowskiej Galerii Sztuki im. Borysa Woźnickiego we Lwowie. Fot. Wikimedia Commons.

Pierwszy pan na Zamościu

Choć wśród zamojskich ordynatów było wiele znakomitych postaci, to żadna z nich nie dorównała sławą założycielowi miasta i ordynacji – Janowi Sariuszowi Zamoyskiemu herbu Jelita (1542-1605). Jako królewski doradca i kanclerz wielki koronny miał on duży wpływ na losy Rzeczypospolitej. Był pomysłodawcą wyboru Anny Jagiellonki na króla Polski i tego, by jej mężem został Stefan Batory. Jako najbliższy polityczny współpracownik tego władcy w czasie jego panowania stał się jednym z najpotężniejszych ludzi w kraju i najbogatszych polskich magnatów. Był uczestnikiem wojen, dowódcą bitew, a także zwolennikiem rozwoju gospodarczego, polegającego m.in. na ściąganiu do Polski zagranicznych rzemieślników i odtwarzaniu zaawansowanych produktów z wykorzystaniem technologii z innych krajów. Ponadto wstawił się jako mecenas sztuki i nauki. Twierdził, że „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”, zgodnie z tą myślą w 1594 r. otworzył dla studentów z Polski i Litwy świecką Akademię Zamoyską, której organizację powierzył sławnemu poecie doby renesansu Szymonowi Szymonowicowi.

Padwa północy

A także: perła renesansu i miasto arkad. Określenia Zamościa odzwierciedlają unikalną architekturę jego starówki. Jan Zamoyski zlecił jej zaprojektowanie Włochowi Bernardowi Morandowi, który dzieło stworzenia idealnej renesansowej twierdzy kontynuował do swojej śmierci w 1600 r. W projekcie Starego Miasta nawiązał do koncepcji antropomorficznych, tak że jego poszczególne osie i strefy odzwierciedlają fizjonomię człowieka. Sercem jest tu Rynek Wielki, czyli główny plac Zamościa z charakterystycznym ratuszem, otoczony kamienicami, w tym rzędem kamienic ormiańskich. Odchodzące z niego ulice – Solna i Bernarda Moranda – symbolizują w układzie architektonicznym starówki ramiona. Poza tym Zamość ma dwa tzw. rynki pomocnicze – Solny i Wodny (organy wewnętrzne), a także kilka mniejszych placów. Jego rękami i nogami są służące do obrony bastiony.

Do cennych zabytków Starego Miasta należą również arsenał, budynek Akademii Zamoyskiej oraz obiekty sakralne – m.in. renesansowa katedra, kościół Franciszkanów i synagoga. Z Rynku Wielkiego ulicą Grodzką (kręgosłupem) można dojść do dawnego pałacu Zamoyskich (głowy), który niestety – ze względu na liczne przebudowy – nie wygląda dziś tak okazałe jak przed wiekami.

HISTORIĘ RODU ZAMOYSKICH I SAMEGO ZAMOŚCIA MOŻNA LEPIEJ POZNAĆ, ZWIEDZAJĄC MUZEUM ZAMOJSKIE, MIESZCZĄCE SIĘ PRZY RYNKU WIELKIM.



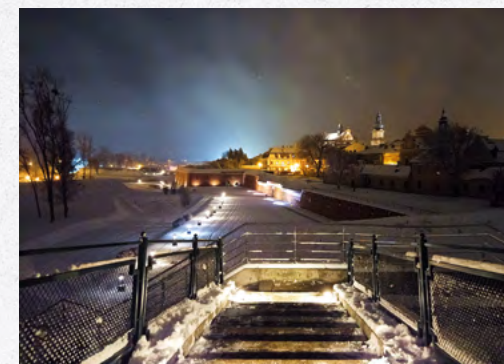
Kamienice ormiańskie na Rynku Wielkim w Zamościu.



W 1992 R. ZAMOJSKIE STARE MIASTO ZOSTAŁO WPISANE NA LISTĘ ŚWIATOWEGO DZIEDZICTWA UNESCO.

Czas odetchnąć

Okazałe budynki, misterne zdobienia. Dużo tego? Spokojnie – zaledwie kilka minut spaceru dzieli zamojski Rynek Główny od tutejszego Parku Miejskiego. Ten również jest wyjątkowy, bo powstał w dwudziestolecie międzywojennym, na dawnych terenach porośniętych i też znajduje się w rejestrze zabytków. Oprócz bujnej roślinności są tu m.in. staw z fontanną, Brama Lubelska, a także punkt widokowy w obrębie dawnego bastionu IV.



Zo(o)baczyć krokodyla

A do tego żyrafę, zebrową, panterę... Ogród Zoologiczny w Zamościu im. Stefana Milera zaprasza także zimą.

Kliknij lub zeskanuj kod i sprawdź godziny otwarcia.



Brama na morze

To miasto znajdziemy w lewym górnym rogu mapy Polski. Są tu ważny port i popularny nadmorski kurort, historyczna promenada, zabytkowe budynki, najwyższa latarnia morska w Polsce i charakterystyczna Stawa Młyny. Zapraszamy do Świnoujścia!

autor: **Kuba Kozal**



Spośród trzech cieśnin łączących Zalew Szczeciński z morzem – Piany, Dziwny i Świny – ta ostatnia jest najkrótsza, ale przez wieki była też najpłytsza. Jej znaczenie jako szlaku wodnego wzrosło w XVIII w. Król pruski Fryderyk Wilhelm I nakazał wówczas udrożnienie Świny i budowę portu na jej zachodnim brzegu, blisko ujścia do morza. Wokół niego w 1743 r. założono osiedle Swinemünde – dzisiejsze Świnoujście.

Najstarszy budynek

W kolejnym stuleciu Świnoujście rozwijało się w sąsiedztwie portu morskiego. Uformował się wówczas istniejący do dziś układ ulic wokół dzisiejszego pl. Wolności. W ostatnich latach ten plac i wychodzące z niego ulice Bohaterów Września i Piłsudskiego zamieniono w deptaki. W centrum można podziwiać kilka kamienic pamiętających początki miasta, najstarszym budynkiem jest jednak siedziba pierwszego ratusza, przy ul. Armii Krajowej, wybudowana w 1765 r. Teraz mieści się tam Muzeum Rybołówstwa Morskiego, w którym można poznać pracę rybaków, zobaczyć dawne narzędzia nawigacyjne, modele statków i wystawę bursztynu. Jedna z ekspozycji jest poświęcona historii miasta.



Latarnia morska.



Promenada Historyczna.



Plac Wolności.

Punkt orientacyjny

Spacerując ul. Piłsudskiego od pl. Wolności w głąb miasta, dostrzemy do wysokiej ceglanej wieży. To pozostałość kościoła garnizonowego pw. Marcina Lutra – ta neogotycka budowla powstała tu w 1904 r. i służyła protestanckiej ludności miasta. Świątynia została zniszczona podczas alianckich nalotów wiosną 1945 r. W latach 60. XX w. ruiny kościoła rozebrano, lecz wieżę pozostawiono, była ona bowiem zaznaczona na mapach nawigacyjnych jako punkt orientacyjny dla statków. Wyremontowana budowla służy dziś jako kawiarnia i punkt widokowy, z którego rozpościera się panorama miasta.

Najwyższa na świecie

Ujście Świny okolone wcinającymi się głęboko w morze falochronami i jeszcze dłuższym pirsem gazoportu, baseny portowe i XIX-wieczne fortyfikacje oraz Park Zdrojowy – wszystko to można zobaczyć, wspinając się po 308 stopniach na szczyt latarni morskiej stojącej na wschodnim brzegu Świny. Postawiona w latach 1854-1857 budowla była w chwili uruchomienia najwyższą latarnią morską na świecie (65 m). U jej stóp znajduje się Fort Gerharda – jedna z czterech fortyfikacji wybudowanych w Świnoujściu pod koniec XIX w. To siedziba Muzeum Obrony Wybrzeża. Po drugiej

stronie Świny znajdziemy Fort Zachodni, w którym mieści się Muzeum Historii Twierdzy „Fort Zachodni”. Po zachodniej stronie stoi też Fort Anioła, którego kształt był inspirowany rzymskim Zamkiem Świętego Anioła. Wszystkie trzy obiekty są udostępnione zwiedzającym. W działających w nich muzeach można zobaczyć kolekcje militariów z różnych epok – od początków twierdzy po czasy zimnej wojny. Czwarą z fortyfikacji została rozebrana podczas rozbudowy wschodniej części portu w latach 70. XX w.



Fort Anioła.

Zmiana planu

Pod koniec XIX w. między zakolem Świny a Zalewem Szczecińskim przekopano Kanał Cesarski (dziś Kanał Piastowski), który znacząco skrócił drogę wodną w głąb łądu – statki z towarami przestały się zatrzymywać w Świnoujściu i płynęły bezpośrednio do Szczecina. Miasto pozbawione dochodów, które przynosił port, zwróciło się więc w stronę turystyki. Już w latach 20. XIX w. zaczęło funkcjonować jako kurort, a dzięki odkryciu w 1895 r. źródeł solanki i borowiny stało się uzdrowiskiem. Szybko powstała dzielnica nadmorska z domem zdrojowym i eleganckimi pensjonatami stojącymi przy biegnącej wzdłuż plaży promenadzie. Dziś morze i plaża oddaliły się o przeszło 150 m, a część budynków – łącznie z domem zdrojowym – już nie istnieje. Spacerując Promenadą Historyczną, wciąż można jednak podziwiać zabytkowe wille i sanatoria, które sąsiadują z nowoczesnymi hotelami i pensjonatami. Przesunięcie linii brzegowej stworzyło miejsce dla nowej Promenady Zdrowia – wyposażonej w liczne urządzenia wspierające aktywność fizyczną.

Fot. Adobe Stock.



Park Zdrojowy.

Spod ręki mistrza

Dzielnica zdrojową od centrum miasta oddziela Park Zdrojowy. Te zielone tereny powstały równocześnie z miastem, na osuszonej mieliźnie. Obsadzono je trawami oraz krzewami i drzewami – 100-letnie dęby, sosny, olchy, czerechy i jarzębiny można podziwiać tam do dziś. Projekt parku, z charakterystycznym czytelnym układem alejek, zorientowanymi południkowo i równoleżnikowo głównymi osiami oraz przestronnymi rondami na ich przecięciu, jest przypisywany Peterowi Josephowi Lennému – który był twórcą takich parków jak Sanssouci w Poczdamie, Großer Tiergarten w Berlinie i wielu innych.

Symbol miasta

Stawa to znak nawigacyjny lub sygnalizacyjny umieszczony na brzegu lub w morzu w sposób stały, tzn. wbity w dno bez użycia kotwicy. Ta na końcu zachodniego falochronu w Świnoujściu ma kształt wiatraka i nazywa się Stawa Młyny. Wzniesiono ją pod koniec XIX w., a jej forma ma być nawiązaniem do wiatraków, które niegdyś były charakterystyczną częścią panoramy Świnoujścia. Stawa Młyny jest symbolem miasta, a co za tym idzie – również jednym z jego najczęściej fotografowanych obiektów.



Narysuję wam święta

A gdyby tak zajrzeć na dno dawno nieotwieranej szuflady, przeszukać pudła na strychach i w piwnicach? Może znajdziemy tam pełne kolorów stare pocztówki, wypisane starannym ręcznym pismem. Dla jednych przeżytek, dla innych najcenniejsza pamiątka. A może także małe dzieło sztuki?

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

„We wnętrzu sklepienia, pomiędzy śpiącymi Rycerzami siedział na podwyższeniu sędziwy Król w złocistej koronie z mieczem złotym na rękach...”¹ Głos rodzica cichnie, dziecko przykleja nos do kartki. Już na pamięć zna tę ilustrację. Ciemna jaskinia, błyszczące zbroje, przerażony pastuszek. Po pełnej zadumy chwili można czytać dalej. Za kilka stron kolejny obrazek...

Axentowicza zgłębiał tajniki malarstwa pastelowego². Swoją artystyczną wrażliwość z zapałem przelewał na bardzo modne w XIX i XX w. pocztówki. Zapewniał je wiejskimi pejzażami, końskimi zaprzęgami, kuligami, scenami z polowań, a także motywami świątecznymi. Jego dzieła są dziś gratką na kolekcjonerskim rynku.



ADAM SETKOWICZ (1875-1945) POCZTÓWKOWY KRÓL

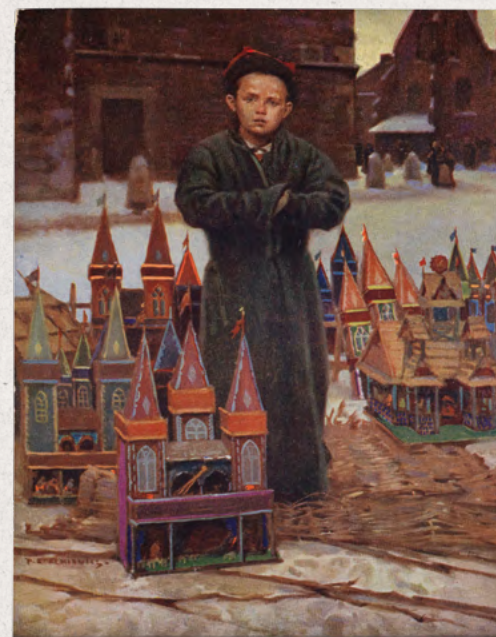
To on jest autorem „7 barwnych ilustracji” do baśni Józefa Czaskiego, swoimi rysunkami opatrzył także m.in. „Wierszyki i powiastki dla grzecznych dzieci” Zofii Kaweckiej. Ponadto tworzył scenografie teatralne, współpracował z „Ilustrowanym Kurierem Codziennym” czy satyrycznym tygodnikiem „Boruta”. Najbardziej jednak jest kojarzony z kartami pocztowymi. Stworzył ich kilkaset!

Od małego wykazywał zdolności artystyczne. Jako 16-letni chłopak zaczął edukację w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych: „[...] uczył się u Floriana Cynka (oddział rysunku), nieformalnie u Jana Matejki (klasa kompozycji), a na przełomie lat 1897-1898 pod okiem Teodora



¹ J. Czaski, *Baśń fantastyczna o Janosiku strzelcu i rycerzach śpiących w Tatrach*, Kraków 1919, s. 17.

² dziennikwschodni.pl/magazyn/jak-benek-homziuk-ponownie-odkryl-adama-setkowicza,n1000321217.html [dostęp: 19.09.2025].



P. Stachiewicz
WESOLYCH ŚWIAT!
Prace 1931.

PIOTR STACHIEWICZ (1858-1938) ARTYSTA ZE SZKLANEGO PAŁACU

„Kiedyż to było?... coś tak około 78-go roku. Jestem na pierwszym kursie szkoły sztuk pięknych, i szkoła sztuk pięknych, podówczas już pod Matejką, ogłasza konkurs na rysunek lub obraz bez względu na temat. Naturalnie, gdzie mnie tam smarkaczowi porywać się w zawody! Ale gryzie mię to, chciałbym, a – boję się. Termin tuż, tuż. I oto, siedzę raz w oknie i widzę, jedzie chłop wózkiem o jednym koniu, a na wózku trumna sama, samiutka, a za trumną drepce – piesek, też sam, samiutki. [...] dodałem krajobraz, chłopca, zdaje mi się, posadziłem na trumnę, zostawiłem pieska, napracowałem się – rysunek poszedł na konkurs... [...] I dostałem pierwszą nagrodę”³.

Kiedy to opowiada dziennikarzowi „Tygodnika Ilustrowanego”, jego nazwisko jest już rozpoznawalne w świecie sztuki. Czy rodzice chcieli, by wybrał artystyczną ścieżkę? „Matka moja mówiła wręcz, że wołałaby mię widzieć na marach, niż malarzem [...]. A ojciec to mi bez ogródek prorokował, że farbami uwalany z głodu umrę”⁴.

On jednak postawił na swoim i z dumą prezentuje swoją pracę – nazywa ją Glaspalastem, bo jest przeszklona, ma w niej doskonałe światło do pracy.

W obrazach Stachiewicza pojawiają się motywy religijne, historyczne. Malował także portrety, a pozowała mu m.in. ulubienica młodopolskich artystów – Zofia Paluchowa, zwana piękną Zośką. Nie stronił też od projektowania reklam, stworzył np. afisz prezentujący sanatorium Kazimierza Dłuskiego w Zakopanem, plakat na Powszechną Wystawę Krajową we Lwowie w 1894 r. czy ulotkę z okazji 100-lecia urodzin Juliusza Słowackiego. A może ktoś ma w domu stare wydanie „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza – „z dwudziestoma heliografiurami według obrazów Piotra Stachiewicza”? Albo pocztówkę z ilustracją artysty i z wypisanymi kiedyś przez kogoś życzeniami spokojnych świąt Bożego Narodzenia?



Piotr Stachiewicz podczas spaceru, 1937.

³ „Tygodnik Ilustrowany” 1893, nr 209, s. 422.

⁴ Tamże.



„Portret własny z paletą”, 1893.

ANTONI PIOTROWSKI (1853-1924) MISTRZ WIELKIEGO I NIEWIELKIEGO FORMATU

Uda się? Musi! Plan jest ambitny, ale Julian Fałat i Wojciech Kossak są gotowi się z nim zmierzyć. W grudniu 1894 r. zabierają się do malowania ogromnej cykloramy. Olbrzymie dzieło ma przedstawiać przeprawę wojsk napoleońskich przez Berezynę. Mają szkice, wiedzą sporo o umundurowaniu, uzbrojeniu, przestudiowali plan kampanii z 1812 r. Nie obędzie się bez wsparcia, z pomocą ruszą kolejni artyści. Kazimierz Pułaski zajmie się partiami figuralnymi, a pejzaże i maruderów wykonają Jan Stanisławski, Michał Gorstkin-Wywiórski i Antoni Piotrowski.

To niejedyna współpraca, jakiej podjął się Piotrowski. Wraz z innymi artystami, w tym Kasprem Żelechowskim, Stanisławem Janowskim i Teodorem Axentowiczem, brał udział w malowaniu panoramicznego obrazu olejnego prezentującego widok ze szczytu w Tatrach Wysokich i ważne dla regionu postaci: Tytusa Chałubińskiego, Stanisława Witkiewicza i pierwszego zakopiańskiego proboszcza – Józefa Stolarczyka.

Jak wspominał Kazimierz Przerwa-Tetmajer, „[...] kiedy zaś była pogoda, malarze nieraz po siedm i ośm dni z rzędu odbywali marsz ze schroniska przy Rybiem (Morskiem Oku) na grań Miedzianego. Dostawali się tam zapewne spoceni i zmachani, ale nie zmęczeni tak, aby po krótkim odpoczynku nie mogli się wziąć do pracy”⁵.

Antoni Piotrowski był twórcą wszechstronnym. Jego ilustracje mogli podziwiać czytelnicy „Kłosów” czy „Tygodnika Ilustrowanego”. Był też artystycznym korespondentem wojennym, tworzył freski w kościołach, zilustrował jedno z wydań „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza, wykonał plafon w posiadłości Jakuba Hertza, łódzkiego przemysłowca. Ponadto pisał bajki dla dzieci, jak „O wilku” i „O chłopie co dyabła oszukał”, i tak jak wspomniani wcześniej Setkowicz i Stachiewicz swój talent prezentował również na okolicznościowych pocztówkach. Nie brakuje wśród nich tych z motywami bożonarodzeniowymi.



⁵K. Przerwa-Tetmajer, *Objaśnienie do olbrzymiego obrazu „Tatry”*, Warszawa 1896, s. 33.



W. Boratyński

WESOŁYCH ŚWIĄT



W. Boratyński

WESOŁYCH ŚWIĄT!

WACŁAW BORATYŃSKI (1908-1939). MALARZ O ROGATYM SERCU

Początek 1939 r., za kilka miesięcy wybuchnie wojna. Czy się skończy i kiedy – tego Wacław nigdy się nie dowie, polegnie już we wrześniu, umrze w szpitalu. Ale jeszcze jest styczeń. Jaki konflikt zbrojny? Przecież ma zaledwie 31 lat i całe życie przed sobą. I właśnie podpisał umowę z Polską Wytwórnią Papierów Wartościowych. Będzie szkicował banknot o nominale 10 zł z wizerunkiem Stanisława Moniuszki, zapłacą mu za to sporą kwotę. Pełnia szczęścia!

Czy towarzyszyło mu od zawsze? Wychował się w Ryglicach w ubogiej rodzinie, szybko stracił ojca. Lubił rysować i miał do tego dryg, co nie uszło uwadze pochodzącego z tej samej miejscowości księdza. Dzięki niemu chłopiec zaczął się rozwijać plastycznie w gimnazjum w Gostyniu. Po maturze podjął studia w Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu, później przeniósł się do Krakowa, by uczyć się w Państwowej Szkole Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego. Interesowała go mitologia słowiańska i historia Polski.

W 1929 r. przystąpił nawet do grupy Szczep Rogate Serce, do której należeli plastycy inspirowani kulturą słowiańską. Przyjął w niej pseudonim „Pracowit z Ryglic”. Tworzył ekslibrisy, polichromie w kościołach, znaczki i karty pocztowe, ilustracje do gazet. W „Kronice Gostyńskiej” z 1929 r. na str. 6 jest dopisek: „Rysunki do niniejszego szkicu wykonał piórkami p. Wacław Boratyński, abiturjent tutejszego gimnazjum”⁶. Z kolei w „Orędowniku Gostyńskim” z 1934 r. czytamy: „Tematem dyskusji było nadzwyczaj ciekawe zagadnienie: O co walczy się we współczesnym malarstwie. Z pięknym, zajmującym, głęboko ujętym, a z temperamentem napisanym referatem przybył na zebranie artysta malarz p. Wacław Boratyński z Poznania”⁷. Śladów jego intensywnej działalności na wielu polach zapewne byłoby więcej, gdyby nie wojna...

⁶ „Kronika Gostyńska. Jednodniówka Regionalna”, 21.04.1929.

⁷ „Orędownik Gostyński” 1935, nr 35, s. 5.

Wigilia to marzenie dzieci¹

I nie tylko. Bo w oczekiwaniu na Boże Narodzenie każdy „drobny szczegół przywodzi na pamięć bajkę dzieciństwa”. To czas, kiedy „coś nadziemskiego” drga w powietrzu i co roku otwierają się „drzwi wielkiej tajemnicy”². Jak jednak odkryć na nowo ową wielką tajemnicę, będąc z dala od „kraju lat dziecinnych”, lub zachować magię tradycji dla potomnych?

autorka: **Daria Weps**



„Adam Mickiewicz”, obraz Walentego Wańkowicza, zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie. Fot. Polona.

¹ Tytuł i śródtytuły zaczerpnięte z pastorałki *Wigilia to marzenie dzieci*, youtube.com/watch?v=lqJvx9DOcQ&list=RDlqJvx9DOcQ&start_radio=1 [dostęp 1.10.2025].

² J. Mieroszewski, *Wielka tajemnica*, „As” 1936, nr 52, s. 4, 7, wmbc.olsztyn.pl/dlibra/publication/209/edition/197/content [dostęp 1.10.2025].



Dom, w którym mieszkał Adam Mickiewicz, 1931. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Wigilia to jest skrzyżowanie Drog rozdzielonych życiem ludzi

„W dzień wigilii Bożego Narodzenia Barbara i Mikołaj Mickiewiczowie jechali na święta do stryja Bazylego, z Nowogródka ku Zaosiu. Czterdzieści kilometrów sanny dla spodziewającej się dziecka kobiety – to daleka droga... Zasłała. Wyniesiona do przydrożnej karczemki urodziła syna. Nie było nawet stołu, by ułożyć niemowlę. Tedy ojciec wydobył z sepetów podróжных księgę. Tom poezji księdza biskupa Ignacego Krasickiego [...]. Na tejsze księdze spowito w pieluszki chłopię, które miało otrzymać imię, jakie mu przyniósł dzień urodzin – Adam. Był 24 grudnia 1798 roku”³. O to, ile jest prawdy w tym opisie narodzin przyszłego autora narodowej epopei, badacze spierają się do dziś. Jeśli jednak wierzyć relacji jego starszego brata, Franciszka, tak właśnie było. Później obaj chłopcy uczyli się w szkole ojców dominikanów, a Boże Narodzenie to był moment, kiedy przychodzili do domu ze świadectwami szkolnymi z pierwszego półroczu. Wówczas święta w rodzinie Mickiewiczów należały do sielskich i anielskich. Były śpiewy, siano pod obrusem, puste krzesło dla wędrowca i opłatek z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, a po północy powrót z pasterki przez zaśnieżone drogi.

Kolejne wigilie nie będą już tak szczęśliwe. W 1810 r. umiera najmłodszy z rodzeństwa – Michał Antoni, dwa lata później ich ojciec Mikołaj. Rodzina z powodu długów straci nowogródzki dworek, a ostatnie wspólne z rodziną święta Bożego Narodzenia Adam spędzi w drewnianej oficynie. W grudniu 1824 r. będzie przebywał w więzieniu w klasztorze Bazylianów w Wilnie za udział w tajnych organizacjach młodzieżowych, a siedem lat później, pod przybranym nazwiskiem Adam Mühl – w Łukowie, w posiadłości Józefa Grabowskiego,

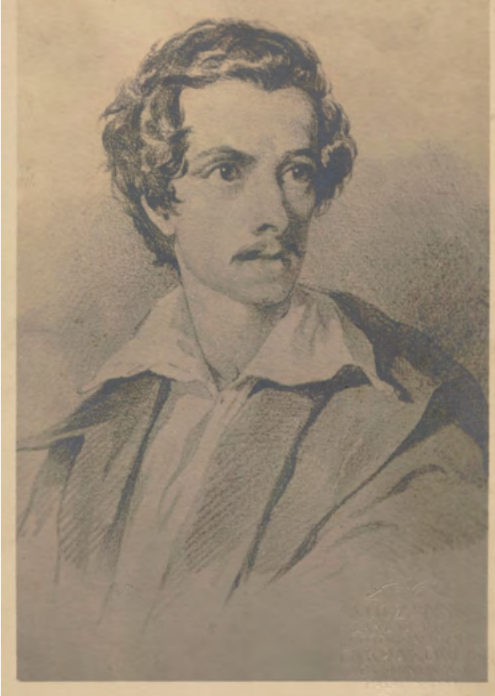
walczącego niegdyś u boku Napoleona. Przyszły wieszcz brał wówczas udział w pasterce w tutejszym kościele pw. św. Michała Archaniola. To wydarzenie do dziś upamiętnia napis znajdujący się w kruchcie: „Turysto, stoisz przed kościołem, w którym uczestniczył w Pasterce odprawianej przez księdza proboszcza Antoniego Nieprzeckiego w nocy 25 grudnia 1831 r. nasz wielki poeta Adam Mickiewicz”⁴.

Jedną ze spędzanych na emigracji Wigilii, która nabrała szczególnego znaczenia, była ta w 1840 r. 22 grudnia w Collège de France poeta wygłosił pierwszy z cyklu wykład o dziejach literatury polskiej, oceniony bardzo wysoko przez tutejszą prasę. A dwa dni później w Klubie Polskim dzielił się opłatkiem z rodakami przebywającymi tak jak on na emigracji w Paryżu. Podczas tej uroczystej wieczery nie zabrakło muzyki, czytania poezji i wspomnień dotyczących powstania listopadowego. Z kolei w 1853 r. w rodzinie Mickiewiczów będą miały miejsce ostatnie szczęśliwe święta. Przy wigilijnym stole żona poety Celina, która rok później będzie przykuta do łóżka z powodu śmiertelnej choroby, oraz dzieci: Helena, Józef, Jan, Władysław, Aleksander i najstarsza Maria. W jej wspomnieniach ten dzień zapisał się jako wyjątkowo religijno-patriotyczne święto: dom był pełen ludzi – tańczono poloneza, przy stole zasłanym sianem dzielono się opłatkiem, pito poncz, śpiewano kolędy, a jednej z nich, „W żłobie leży...”, ojciec słuchał z „widocznym rozrzwiniem”⁵.

³ B. Wachowicz, *Wigilie polskie. Adam Mickiewicz*, Warszawa 2001, s. 49.

⁴ gloswielkopolski.pl/adam-mickiewicz-swoje-ostatnie-swiate-w-kraju-spedzil-we-wsi-pod-poznaniem/ar/c1-15971805 [dostęp: 1.10.2025].

⁵ B. Wachowicz, dz. cyt., s. 317.



Juliusz Słowacki. Fot. Polona.

*To wspólne matki ukochanie
Gdy synów swoich ze snu budzi*

Przywołany wyżej 1840 r., a dokładnie 25 grudnia, to ważny dzień również w życiu Juliusza Słowackiego. W domu braci Eustachego i Romualda Januszkiewiczów odbył się wówczas poetycki pojedynek między przyszłym autorem „Kordiana” a Mickiewiczem.

Ta walka na improwizację miała nieco ocieplić relacje między poetami, ale stało się tak tylko na chwilę. Było jednak coś, co ich łączyło – tęsknota za domem, matką i krajem. Ostatnie święta w rodzinnym Krzemieńcu Juliusz Słowacki spędził w 1828 r. Rok później przyszło mu ten czas celebrować samotnie w Warszawie, gdzie pracował w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, a w 1831 r., dzieląc los wielu Polaków po upadku powstania listopadowego, wyjechał na zachód Europy. „Dzień pierwszy Bożego Narodzenia przepędziłem smutno. Wszyscy domowi wyjechali na wieczór, zostałem sam w domu”⁶, pisał w styczniu 1834 r. Z kolei w 1836 r. wigilijna noc zastała go w wiosce El Arish na półwyspie Synaj. Przebywał tam razem z przyjacielem Zenonem Brzozowskim, który grał na flecie polskie kolędy i z którym odwiedził wówczas grób Chrystusa w Jerozolimie. Rok później mieszkał we Florencji i wspominał: „[...] przyszła mi na myśl wielka babuni piekarnia, czeladź, śpiewająca kolędy, potem wertep krzemieniecki. [...] dawnym zwyczajem, wyciągnąłem źdźbło siana z pod obrusa, i wyciągnąłem je bez kwiatka. Pani domu, widząc moje zasmucenie, ofiarowała się, że mi drugie wyciągnie: jakoż dobyła mi źdźbło krótkie bardzo, nie z kwiatkiem, ale z kłosem na końcu. [...] dni moje będą krótkie, ale kłos zostanie po nich...”⁷.

⁶ polona.pl/item-view/4c82e83c-57e2-497c-9b-96-2007019f0d64?page=76 [dostęp: 1.10.2025].

⁷ polona.pl/item-view/4c82e83c-57e2-497c-9b-96-2007019f0d64?page=132 [dostęp: 1.10.2025].



Włodzimierz Tetmajer z rodziną przed domem w Bronowicach, ok. 1915. Fot. Polona.

*Wigilia to jest przypomnienie
O naszej zwykłej ludzkiej doli*

Nieco inny obraz tego wyjątkowego czasu znajdujemy w książce „Gody i godnie święta, czyli okres świąt Bożego Narodzenia w Krakowskim”. To dzieło autorstwa Włodzimierza Tetmajera, który był pierwowzorem Gospodarza z dramatu Wyspiańskiego „Wesele” i który po ślubie z Anną Mikołajczykową osiadł w Bronowicach Małych, gdzie kultywował świąteczne tradycje zarówno szlacheckie, jak i chłopskie. Wspominał, że ważne było to, aby w wigilijny poranek w domu pojawił się najpierw mężczyzna, bo to zwiastowało, że kolejny rok upłynie w zdrowiu, a do naczynia, które służyło do kąpeli, należało wrzucić monetę, „zeby się pieniądze cłowieka trzymały”⁸. Na podłodze, za obrazami, jak również na stole układano wiązki słomy, a na jego środku robiło się

gniazdo z siana, w którym ustawiano garnek z jedzeniem. Przed samą wieczerzą gospodyni rozdawała opłatki, a gospodarz mówił: „[...] wilcásku, wilcásku! siądź s nami dziś do uobiadu, ale jak nie przydies dziś, nie przychodź nigdy!”⁹. Wypowiadając te słowa, starał się zapewnić pomyślność domostwu na kolejny rok. Na kolację zjadano groch, kluski z makiem oraz żur z grzybami, resztki jedzenia zanoszono zwierzętom gospodarskim, a drzewka owocowe obwiązywano powrośtem, żeby latem obrodziły. Jeśli noc z 24 na 25 grudnia była gwiazdzista, to wróżyło, że następny rok będzie obfity w jajka, a jeśli mglista – w mleko.

⁸ polona.pl/item-view/d1708d4f-70e1-43b0-b195-8256654f5967?page=9 [dostęp: 1.10.2025].

⁹ Tamże.

Nie ma jak w muzeum

Dla kochających sztukę, dla szukających inspiracji, ale i dla tych, którzy chcą w ciekawy sposób wykorzystać dni wolne od codziennych obowiązków – przedstawiamy wybrane wystawy czasowe.

Można je odwiedzić zarówno w grudniu, jak i już po Nowym Roku.

Gdzie warto zająć?

autorka: **Aleksandra Cebula**

MUZEUM ETNOGRAFICZNE IM. SEWERYNA UDZIELI W KRAKOWIE

„Batikara. Fantastyczna Józefa Kogut” |
do 30 sierpnia 2026 r.

Kolorowe zabawki, fantastyczne stwory i obrazy, batikowe tkaniny, przedmioty użytkowe w abstrakcyjnych wzorach – w sumie blisko 200 dzieł wyjątkowej krakowskiej artystki zgromadzonych w jednym miejscu. Być może dla wielu gości będzie to pierwsze spotkanie z tą postacią, ale jej barwne i nietuzinkowe prace na pewno pozostaną w ich pamięci na długo. Taki jest zresztą cel tej wystawy – przypomnienie o twórczyni, której dzieła, choć obecnie nieco zapomniane, w ubiegłym stuleciu cieszyły się dużą popularnością.

Lajkonik, Józefa Kogut, lata 20. XX w. Fot. Marcin Jędrzyak,
nr inw. 5779/mek.



Zdjęcie z albumu Józefy Kogut, Warsztaty Krakowskie, pracownia batiku. Józefa trzyma talerzyk (trzecia przy stole z prawej strony), nr inw. III/57365/F/mek.



Pudełko z wieczkiem, Józefa Kogut, 1921. Fot. Marcin Jędrzyak,
nr inw. 28211/mek.

Józefa Kogut żyła w latach 1902-1979 i już jako nastolatka zachwycała bogatą wyobraźnią. W eksperymentalnej pracowni batiku, prowadzonej w Warsztatach Krakowskich przez Antoniego Buszka, wyróżniała się jako autorka unikatowych wzorów tworzonych na tkaninach i drewnie. Jej prace były doceniane zarówno w kraju, jak i za granicą – np. w 1925 r., kiedy otrzymała medal i Grand Prix na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Dekoracyjnej i Wzornictwa w Paryżu. Teraz jej dorobek mogą ocenić współcześni fani rzemiosła artystycznego. W przygotowaniu wystawy brali udział twórcy zaproszeni przez muzeum, a elementami wzbogacającymi ekspozycję są m.in. interaktywne tablice, animacje i specjalna ścieżka dźwiękowa.



Olga Boznańska i...

malarstwo polskie XIX i początku XX wieku
z kolekcji Muzeum Narodowego w Gdańsku

Olga Boznańska and... Polish Painting of the 19th and Early 20th
Century from the Collection of the National Museum in Gdańsk

MUZEUM NARODOWE W GDAŃSKU, ODDZIAŁ SZTUKI NOWOCZESNEJ (PAŁAC OPATÓW W OLIWIE)

„Olga Boznańska i... malarstwo polskie XIX
i początku XX wieku z kolekcji Muzeum Narodowego
w Gdańsku” | do 31 grudnia 2026 r.

Decyzją Sejmu patronką 2025 r. jest m.in. wybitna polska malarka Olga Boznańska – to dobry powód, by przyrzeć się jej dziełom z bliska. Gdańskie muzeum na wystawie zorganizowanej w ramach serii „Kolekcja” prezentuje zarówno obrazy tej artystki, jak i prace innych, współczesnych jej twórców, m.in. Jacka Malczewskiego, Stanisława Wyspiańskiego czy Józefa Pankiewicza. Ekspozycję dopełniają fotografie wykonane na początku XX w. przez Jana Bułhaka, Stanisława Filiberta Fleury’ego oraz Tadeusza Rżące, a jej zwieńczenie stanowi „klamra narracyjna w postaci wideoartu i obrazów Katarzyny Swinarskiej, które świadomie wchodzą w dialog z postacią Olgi Boznańskiej. Tworzą one fascynującą perspektywę skłaniającą do refleksji nad ponadczasowością sztuki”. Miłośnicy polskiego malarstwa – nie może was tu zabraknąć!



¹ mng.gda.pl/wystawy/olga-boznanska-i-malarstwo-polskie-xix-i-poczatku-xx-wieku-z-kolekcji-muzeum-narodowego-w-gdansk [dostęp: 7.10.2025].



Władysław Malecki, „Wnętrze pracowni”, 1883, Muzeum Narodowe w Warszawie – obraz można zobaczyć na wystawie czasowej w Muzeum Narodowym w Lublinie.

MUZEUM NARODOWE W LUBLINIE

„Monachijczycy. Gierymscy, Stryjeńska, Wierusz-Kowalski, Chełmoński i inni” | do 8 marca 2026 r.

Na wystawie zgromadzono prace 67 twórców, których określa się mianem artystów monachijskich – szlifowali bowiem swoje umiejętności w tym niemieckim mieście w II poł. XIX i na początku XX w. Można na niej zobaczyć dzieła m.in. Teodora Axentowicza, wspomnianej już Olgi Boznańskiej i Aleksandra Gierymskiego. Organizatorzy zdecydowali się pokazać ponad 250 obrazów i zaznaczają, że celem ekspozycji „jest przedstawienie złożonego środowiska monachijskiego i jego znaczenia dla kształtowania się nie tylko nowych nurtów w sztuce europejskiej II poł. XIX i pocz. XX w., ale też relacji pomiędzy różnymi środowiskami artystycznymi tego czasu”². Na wystawie zaprezentowano także dzieła wypożyczone z Muzeum Polskiego w Rapperswilu – to pierwszy tak duży zbiór pokazywany w naszym kraju.

Po więcej

Kto pragnie zobaczyć jeszcze więcej prac Olgi Boznańskiej, powinien zajrzeć także do Muzeum Narodowego w Warszawie, gdzie w Galerii Sztuki XIX w. znajduje się prawie 30 dzieł artystki.

MUZEUM NARODOWE W POZNANIU

„Ukryte znaczenia. Motyw wnętrza w sztuce polskiej od XIX do XXI w.” | do 18 stycznia 2026 r.

Muzeum Narodowe w Poznaniu zachęca, by przyrzeć się bliżej obrazom, ale tym razem – zamiast skupiać się na pierwszym planie – zwrócić uwagę na tło. To właśnie przedstawione na nich wnętrza stały się motywem przewodnim ekspozycji – „Przestrzenie, w których przebywają ludzie, są bowiem uczłowieczone, stają się

w malarstwie metaforą duszy, a przedstawienie historii tej metafory jest najważniejszym celem wystawy”³. Na 130 obrazach odwiedzający mogą zobaczyć m.in. jadalnie czy salony – zarówno te dawne, jak i współczesne. Ekspozycja została podzielona na kilka części – prowadzi od epoki Młodej Polski (z dziełami m.in. Jacka Malczewskiego), przez biedermeier i realizm (obrazy np. Leona Wyczółkowskiego), nowoczesność XX w., aż po współczesność (z pracami m.in. Jerzego Nowosielskiego).



Ekspozycja „Ukryte znaczenia. Motyw wnętrza w sztuce polskiej od XIX do XXI w.” w Muzeum Narodowym w Poznaniu.

² zamek-lublin.pl/wystawy-czasowe/monachijczycy-gierymscy-stryjeńska-wierusz-kowalski-chelmonski-i-inni [dostęp: 7.10.2025].

³ mnp.art.pl/event/ukryte-znaczenia-motywy-wnetrz-w-sztuce-polskiej-od-xix-do-xxi-wieku-dwa [dostęp: 7.10.2025].

Fot. Muzeum Narodowe w Lublinie; Muzeum Narodowe w Poznaniu.



MUZEUM NARODOWE W WARSZAWIE

„Czarny karnawał. Ensor/Wojtkiewicz” | do 11 stycznia 2026 r.

W stolicy doszło do konfrontacji – Jamesa Ensora i Witolda Wojtkiewicza, a właściwie ich dzieł. Jeden z artystów pochodził z Belgii, drugi – z Polski. Obaj tworzyli na przełomie XIX i XX w. i obaj w swoich fantastycznych dziełach przedstawiali motywy związane m.in. z maskaradą, śmiercią czy erotyką. Jak tłumaczą organizatorzy wystawy: „Pojęcie karnawału pełni tu rolę metafory życia-widowiska, świata na opak, szaleństwa, anarchii, chaosu, wolności od norm i konwencji”⁴. Zwiedzający będą mogli również zobaczyć prace innych artystów z Polski i Belgii, a także stroje karnawałowe, maski czy marionetki.

Fot. Bartosz Bajerski, Muzeum Narodowe w Warszawie; Muzeum Narodowe w Wrocławiu.

MUZEUM NARODOWE WE WROCŁAWIU

„Mikroświaty. Obrazy w małych formatach z Muzeum Narodowego we Wrocławiu” | do 22 marca 2026 r.

Ile mogą pomieścić płótna o wymiarach do 40 × 40 cm? Jak się okazuje, całkiem sporo! Muzeum Narodowe we Wrocławiu postanowiło pokazać małe prace wielkich artystów oraz mniej znanych twórców. Jeśli więc ktoś widział ogromną „Bitwę pod Grunwaldem” Jana Matejki, w stolicy Dolnego Śląska może się przekonać, jak malarz radził sobie z mniejszymi formatami. Na wystawie zgromadzono także prace m.in. Wojciecha Gersona, Aleksandra Gierymskiego, Stanisława Dębickiego czy Marii Dulębianki. Ale to nie wszystko. Wystawę uzupełniają także inne małe eksponaty pochodzące ze zbiorów muzeum, np. książka z 1971 r. o wymiarach 0,3 × 0,25 cm, która w momencie wydania była uznawana za najmniejszą na świecie, czy model aparatu fotograficznego używany w fotografii szpiegowskiej – Minox B projektu Waltera Zappa, mierzący 1,6 × 9,85 × 2,8 cm.



Józef Pieniżek, „Świt we Lwowie”, 1942, Muzeum Narodowe we Wrocławiu.

⁴ mnw.art.pl/wystawy/czarny-karnawal-ensorwojtkiewicz,267.html [dostęp: 7.10.2025].



Postuchajcie!

Są takie opowieści, które łączą pokolenia. A w okresie świąt, kiedy świat na parę dni zwalnia i mamy więcej czasu na bycie razem, warto po nie sięgnąć – np. w formie audiobooków.

Hans Christian Andersen, „Królowa Śniegu”

To baśń o determinacji i sile relacji, a także o tym, że słowo „kocham” ma moc większą niż złe czary. Opowiada o Kaj i Gerdzie – najlepszych przyjaciółach, którzy spędzają ze sobą każdą wolną chwilę. Trwa to jednak do pewnego zdarzenia, po którym chłopiec wyraźnie się zmienia, aż w końcu znika z miasta. Zrozpaczona Gerda na własną rękę podejmuje się jego poszukiwań. Do jakich miejsc ją to zaprowadzi i czy uda się jej odnaleźć przyjaciela?



Audiobook dostępny
m.in. w serwisie **Storytel**
Czas trwania: 2 godz. 16 min
Czyta: Masza Bogucka

Charles Dickens, „Opowieść wigilijna”

Czy nawet najbardziej zgorzkniały skąpiec ma szansę się zmienić, i to w zaledwie kilka godzin? Ten klasyk literatury pokazuje, że w święta wszystko jest możliwe. W wigilijną noc do Ebenezera Scrooge’a przybywa zjawy byłego wspólnika, a następnie odwiedzają go duchy świąt Bożego Narodzenia. Jak te spotkania wpłyną na dalsze losy bohatera? Jedno jest pewne – po tej „przygodzie” nic już nie będzie dla niego takie samo.



Audiobook dostępny
m.in. w serwisie **BookBeat**
Czas trwania: 2 godz. 27 min
Czyta: Filip Kosior

Astrid Lindgren, „Boże Narodzenie w Bullerbyn”

Wysłuchajcie opowieści o mieszkańcach Bullerbyn – miasteczka dobrze znanego byłym i obecnym uczniom szkół podstawowych – tym razem w bożonarodzeniowej odsłonie. Dowiedziecie się, w czym tamtejsze dzieci pomagały dorosłym, o co musiały zadbać przed wigilią i jak w ich przypadku wyglądała ta wyjątkowa kolacja. To historia pełna ciepła i radości, która wprowadzi was w świąteczną atmosferę.



Audiobook dostępny
m.in. w serwisie **Audioteka**
Czas trwania: 12 min
Czyta: Edyta Jungowska

Tove Jansson, „Zima Muminków”

W chłodne miesiące roku Muminki zapadają w zimowy sen. Zgodnie z planem mają wstać dopiero na wiosnę, ale niespodziewanie budzi się jeden z nich – Muminek – i zaczyna odkrywać fascynujący zimowy świat, którego do tej pory nie znał. Wkrótce przekona się, że nie tylko on nie śpi. Ta historia, podobnie jak inne z serii o Muminkach, skłania do refleksji, a także pokazuje, że w życiu oprócz radości i szczęścia można doświadczyć również innych uczuć.



Audiobook dostępny
m.in. w serwisie **Audioteka**
Czas trwania: 2 godz. 48 min
Czyta: Krzysztof Kowalewski

WYBIERZ SIĘ W PODRÓŻ DO BIEDAŃSKA,

fikcyjnego miasta, które jest symbolem skrajnego ubóstwa w naszym kraju. Gdyby w takiej hipotetycznej miejscowości zebrano wszystkich Polaków żyjących w skrajnym ubóstwie, co według danych za 2024 rok stanowi prawie 2 miliony osób, byłoby to największe miasto w Polsce.

Magia świąt, proza życia w Biedańsku

Pani Barbara nie umie sobie wybaczyć, że jej synek Ignas musi dorastać w Ośrodku Interwencji Kryzysowej dla matek z dziećmi. Była zmuszona się tu przeprowadzić. – To nie jest złe miejsce, przyjęli nas bardzo ciepło, ale Ignas ma już dwa lata. Jeszcze rok i będzie wszystko dobrze pamiętał. Nie chcę, żeby jego pierwszymi wspomnieniami było życie w schronisku i zabawa pożyczonymi misiami – wyznaje.

38-latką ukończyła studia i z zawodu jest położną. Gdy pojawiły się problemy z kręgosłupem i paraliżujący ból, nie była w stanie pracować. Nie mogła dokładać się do czynszu, a jedyny budżet jakim dysponowała to 800 zł, które otrzymywała na synka. Od rodziny usłyszała, że skoro nie może się dokładać do czynszu, nie powinna już z nimi mieszkać.

Jej największym marzeniem jest mieszkanie socjalne. Nawet najskromniejsze byle ciepłe i tanie w utrzymaniu. A do tego czasu, życie meblują sobie w ośrodku. Na liście potrzeb pierwsze miejsce zajmują ubranka, zabawki i jedzenie dla Ignasia. Daleko za tym jest jeszcze szczotka do włosów, szczoteczka do zębów, bon do drogerii i mała choinka przystrojona już w lampki i bombki. – Ustawię ją w naszym pokoju na święta. Pamiętam, że jako dziecko sama wpatrywałam się w bombki godzinami. Wydawały mi się magiczne. Chciałabym dać Ignasiowi trochę tej magii – mówi, tuląc z czułością synka.

To będą ich pierwsze samotne święta.

Pani Barbara mieszka w Biedańsku od niedawna.

Wejdź na www.raportobiedzie.pl i poznaj innych mieszkańców Biedańska.

2025

RAPORT
O BIEDZIE

Dzięki Twojemu
wsparciu, kolejne
rodziny dostaną
szansę na
opuszczenie
Miasta Biedy.



Podróż na poziomie

To będzie nowa jakość dalekobieżnych podróży – chcemy, by za ok. 3,5 roku pierwsi pasażerowie mogli wsiąść na pokłady wyprodukowanych w Polsce piętrowych pociągów PKP Intercity.

Zgodnie z umową zawartą 12 listopada Alstom Polska wyprodukuje dla PKP Intercity piętrowe pociągi z rodziny Coradia Max. Powstaną one w chorzowskiej fabryce, która zatrudnia 2,5 tys. pracowników i jest nie tylko jednym z największych, lecz także najbardziej zaawansowanych technologicznie zakładów producenta na świecie. Wózki – jeden z najważniejszych komponentów wpływających na bezpieczeństwo i właściwości pociągów – powstaną w zakładzie Alstom w Nadarzynie k. Warszawy.



Komfortowe, szybkie, pojemne

Sześcioczonowe pociągi będą składały się z czterech piętrowych wagonów skrajnych oraz dwóch jedno-piętrowych wagonów środkowych, z łącznie ponad 550 miejscami siedzącymi oraz możliwością połączenia dwóch jednostek. Modułowa konstrukcja platformy

pozwoли dostosować pojazdy do specyfiki tras. Pociągi zostaną zaprojektowane z myślą o komforcie pasażerów, zapewniając m.in. klimatyzację i Wi-Fi. Strefy ciszy znajdują się w składach zarówno 1., jak i 2. klasy, co stanowi nowość w pociągach PKP Intercity. Będą także dostępne: przestrzeń dla rodzin z dziećmi, maszyny vendingowe wraz z miejscem do spożycia posiłków, miejsce na rowery oraz na duże bagaże z możliwością ich zabezpieczenia. Pojazdy zostaną również w pełni dostosowane do potrzeb podróżnych z niepełnosprawnościami.



Kontrakt w liczbach i datach:

- zakup 42 piętrowych elektrycznych zespołów trakcyjnych o prędkości 200 km/h wraz z 30-letnim okresem utrzymania oraz z opcją na dokupienie dodatkowych 30 pojazdów,
- koszt produkcji składów wyniesie 4,1 mld zł, a ich utrzymanie – blisko 2,8 mld zł,
- przekazanie wszystkich pociągów PKP Intercity – początek 2032 r.



Piętrowe pociągi o prędkości 200 km/h mają obsługiwać krajowe połączenia w kategorii ekonomicznej na popularnych trasach – m.in. z Warszawy do Gdańska, Łodzi, Olsztyna, Wrocławia, Krakowa, Białegostoku czy Terespoła.

WARS



Sezon jesienno-zimowy w WARS to czas nowych smaków, aromatycznych dań i propozycji, które idealnie komponują się z podróżą pociągiem.

Karta jesień/zima 2025/2026 została opracowana z myślą o pasażerach, którzy cenią polską tradycję kulinarną w połączeniu z nowoczesnym podejściem do gastronomii.

W nowej ofercie znajdują się m.in.:

Krem z białych warzyw
z antonówką i chrzanem

Salatka
z rydzami i dynią

Warzywne curry
z ryżem jaśminowym

Bowl po azjatycku
z kurczakiem sous-vide

Karkówka duszona
w miodzie i cydrze

Klasyczne zapiekanki
w odświeżonej wersji

Menu zostało przygotowane z wykorzystaniem sezonowych składników, tak aby dania były wyraziste, odpowiednie do warunków podróży i atrakcyjne zarówno dla osób szukających tradycyjnych smaków, jak i tych preferujących lżejsze, nowoczesne propozycje.

WARS planuje również wprowadzenie wkładek sezonowych, które będą stanowiły uzupełnienie standardowego menu. Zawarte w nich propozycje – zarówno dania, jak i napoje –

będą dostosowane do konkretnego okresu roku i dostępne przez ograniczony czas.

Dzięki temu oferta gastronomiczna WARS będzie mogła dynamizować się wraz ze zmieniającymi się preferencjami i nastrojem sezonu. Menu jesień/zima 2025/2026 jest dostępne w wagonach gastronomicznych i strefach Bistro pociągów kategorii EIP, EIC oraz IC, oferując pasażerom komfortowy i smaczny element podróży.

Pewnego razu w Pabianicach

Lata 80. ub.w. Na tutejszym peronie 5-letni chłopiec wraz z rodzicami czeka na pociąg „Włókniarz” do Szczecina, który zawiezie ich w rodzinne strony. Zanim jednak w przyszłości w Ryszardzie Mikule zrodzi się pasja do kolei, będzie spędzał czas na wykopaliskach archeologicznych. Oto kolejny artykuł z cyklu „Podróż to my, nasi ludzie o sobie”.

Moi rodzice mieszkali w Bełchatowie, gdzie tata otrzymał mieszkanie służbowe i pracę w elektrowni i kopalni węgla brunatnego. Oboje pochodzili z Pomorza Zachodniego i chętnie tam wracali. Jednym z moich pierwszych wspomnień były trzy światła pociągu wjeżdżającego na peron. To był początek miłości do kolei. Lokomotywy EU07 i ET22 poruszały się majestatycznie, przypominały żywe, choć metalowe istoty – coś niesamowitego. W czwartej klasie szkoły podstawowej w podręczniku do historii zobaczyłem miecze średniowiecznej drużyny wojów piastowskich władców i już wiedziałem, że będę archeologiem. Wcześniej zdążyłem pochłonąć książki o Panu Samochodniku Zbigniewa Nienackiego, a także obejrzeć filmy z Indianą Jonesem. Potem były lata studiów oraz udział w wykopaliskach. W czasie prowadzenia badań archeologicznych w pobliżu Nowej Soli, blisko szlaku

kolejowego linii 273, poznałem wielu kolejarzy, którzy w ten sposób dorabiali. To byli wspaniali ludzie. Dzięki nim odżyła we mnie pasja z dzieciństwa do kolei. Pojawiła się niepowtarzalna okazja, by poprowadzić pojazdy kolejowe, odwiedzić nastawnię i poobserwować pracę dyżurnego ruchu. Kilka lat później złożyłem podanie do PKP Intercity na stanowisko maszynisty. I udało się!

Najlepsze zawody świata

Godzenie pracy archeologa i kolejarza nie jest łatwe, ale gdy w grę wchodzi pasja, to wszystko jest do zrobienia. W PKP Intercity jestem zatrudniony na stanowisku maszynisty-instruktora. Przede wszystkim opiekuję się maszynistami i stażystami. Nie prowadzę już zbyt często pociągów, co lubię najbardziej, ale np. jako jeden z pierwszych zapoznaję się z nowinkami technicznymi i wdrażaniem nowych przepisów. Dzięki temu, że mam elastyczny grafik, mogę kilka razy w miesiącu wyjechać na wykopaliska. Bardzo ciekawa jest np. eksploracja ziemianek i palenisk z epoki brązu i żelaza. Mozolne odkrywanie szpachelką i pędzelkiem warstwa po warstwie uczy cierpliwości i pobudza wyobraźnię, zwłaszcza kiedy udaje się znaleźć fragmenty naczyń czy narzędzi sprzed tysiącleci. Jeszcze bardziej fascynujące są groby i skarby, ale to opowieść na inną okazję. Ostatnio kopałem w bezpośrednim sąsiedztwie torów kolejowych w Pałędziu koło Poznania. Odkryliśmy część podgrodzia wczesnośredniowiecznego grodziska. Kilku maszynistów przejeżdżających koło naszego wykopu trąbiło, bo rozpoznali we mnie kolegę zza nastawnika. Ciekawe, jak by to było, gdyby Pan Samochodzik spotkał w Orient Expressie Indianę Jonesa!



**Kamienie pamiętają to,
czego my uczymy się od nowa.**

Kompensacja CO₂ – wspólne działania na rzecz przyrody

Mija rok od uruchomienia mechanizmu „Kompensacja CO₂” – dobrowolnej wpłaty, którą pasażerowie mogą dodać do biletu, by wesprzeć inicjatywy prośrodowiskowe. Choć to drobne kwoty, ich efekt w skali roku jest zauważalny.

autor: Jan Stołowski, Wydział Ekologii i Innowacji,
Biuro Strategii i Funduszy Unijnych, PKP Intercity S.A.

Działania finansowane w ramach „Kompensacji CO₂” nie zmniejszają ani nie neutralizują emisji związanych z podróżą. Wszystkie środki z darowizn zostały jednak w całości przeznaczone na projekty zgodne z celem programu określonym w jego regulaminie – wzmacniające

bioróżnorodność, odtwarzające tereny zdegradowane oraz wspomagające ośrodki rehabilitacji dzikich zwierząt. Dzięki temu pasażerowie mają pewność, że ich wpłaty przełożyły się na konkretne działania prośrodowiskowe.

Co udało się zrobić dzięki „Kompensacji CO₂” w 2025 r.?

Zgromadzone środki umożliwiły realizację projektów związanych z bioróżnorodnością i ochroną dzikiej przyrody.

1400 nowych drzew

Wiosną i jesienią posadziliśmy je na terenach zdegradowanych oraz wymagających odnowienia, m.in. w miejscach zniszczonych przez czynniki naturalne. To jedno z działań wspierających naturalne ekosystemy oraz poprawiających retencję wody i jakość siedlisk.



1000 kul kwietnych rozdanych pasażerom

W czerwcu część pasażerów mogła zabrać w podróż kule kwietne – mieszankę rodzimych nasion kwiatów polnych. To forma edukacji ekologicznej i zachęta do tworzenia małych, prywatnych wysp bioróżnorodności.



Łąka kwietna na Grochowie

W maju na terenie bocznicy PKP Intercity Warszawa Grochów powstała łąka kwietna. To przykład zielonej infrastruktury, która sprzyja zapylaczom, poprawia lokalny mikroklimat i przyczynia się do zwiększenia różnorodności gatunkowej w przestrzeni kolejowej.

Darowizna dla dwóch ośrodków rehabilitacji dzikich zwierząt

Pomogliśmy Fundacji Dzikie Azyl oraz Fundacji Puchaczówka. Środki zostały przeznaczone na leczenie, szczepienia, zakup karmy i sprzętu niezbędnego do ratowania zwierząt.



Nowe możliwości wsparcia

Od 6 listopada 2025 r. „Kompensacja CO₂” stała się jeszcze bardziej dostępna. Można ją dodać do biletu przy płatności nie tylko BLIKIEM, lecz także **kartą płatniczą** oraz przez **Google Pay**, zarówno w aplikacji, jak i na stronie **intercity.pl**.

Dziękujemy wszystkim pasażerom, którzy zdecydowali się dołączyć do tych działań. Każda wpłata, choć niewielka, pomaga zmieniać nasze otoczenie i budować bardziej przyjazną przestrzeń dla ludzi i przyrody. W 2026 r. planujemy kolejne, równie konkretne inicjatywy.

W RUCHU W KONTAKCIE NA WŁASNYCH ZASADACH

MAREK KAMIŃSKI RUSZA
Z SYNEM NA BIEGUN.
A TY MOŻESZ DOŁĄCZYĆ DO TEJ DROGI.

Są podróże, które zaczynają się na mapie. I takie, które zaczynają się w środku człowieka.

W 2025 roku Marek Kamiński – pierwszy człowiek w historii, który zdobył oba bieguny Ziemi w jednym roku – **wraca na Biegun Południowy**. Nie po to, by powtórzyć wyczyn sprzed lat. Tym razem idzie tam z synem Kayem.

To właśnie ten wspólny marsz otworzy **Pole2Pole**, roczną wyprawę z południa na północ świata.

12 etapów.

12 emocji.

12 miejsc, które opowiadają historię współczesnego człowieka w drodze.

A wszystko zaczyna się tam, gdzie kończy się świat – na Antarktydzie.

W ruchu

Bo najważniejsze decyzje podejmujemy, kiedy ruszamy przed siebie.

Pole2Pole nie jest opowieścią o biciu rekordów. To opowieść o energii, ciekawości i odwadze, które pojawiają się wtedy, gdy człowiek robi krok dalej – nawet jeśli nie wie, co czeka za horyzontem.

Marek mówi: „Chcę pokazać synowi oba bieguny, ten geograficzny i ten wewnętrzny. Ruch to życie.”

Pierwszy etap Pole2Pole to w pełni ekspedycyjne przejście Antarktydy – samotność, wiatr, lód i całkowite poddanie się rytmowi natury.

To część tylko dla **Marka i Kaya**.

Ale zaraz po niej rusza coś, do czego możesz dołączyć **Ty**.

Na własnych zasadach

Bo w świecie pełnym hałasu możemy wciąż wybierać ciszę.

Pole2Pole przypomina o czymś prostym: w czasach nieustannego pędu można wybrać inne tempo.

Na Antarktydzie nie ma sieci.

Nie ma rozpraszaczy.

Nie ma pośpiechu.

Jest za to wszystko, czego brakuje nam na co dzień: cisza, przestrzeń i czas na rozmowę.

Marek mówi: „Kiedy idziesz po śniegu i słyszysz tylko własny oddech, zaczynasz rozumieć, co naprawdę jest ważne.”

Pole2Pole jest właśnie o tym – o wolności.

W kontakcie

Bo podróż to przede wszystkim ludzie. Zanim Marek stanie na właściwym Biegunie Południowym, poprowadzi pierwszą wspólną wyprawę dla wszystkich, którzy chcą poczuć klimat ekspedycji, ale w bardziej dostępnej formie.

To rejs na wybrzeże Antarktydy, organizowany z butikowym biurem **Egzotika** kilka dni w miejscu, gdzie człowiek na nowo uczy się ciszy.

Statek wypływa z **Ushuaia**, przepływa przez legendarną **Cieśninę Drake'a** i dociera do miejsc, które nawet na zdjęciach wyglądają nierealnie:

• **South Shetland Islands** • **Deception Island** • **King George Island** • **Lemaire Channel** • **Weddell Sea**

A Marek nie występuje tu jako gwiazda wyprawy. Występuje jako przewodnik, który zna Antarktydę od środka – od tej strony, której nie widzą nawet doświadczeni podróżnicy.

Dołącz do pierwszego etapu

Rejs na Antarktydę z Markiem Kamińskim – marzec 2026

To jedyna szansa, by przeżyć początek Pole2Pole w miejscu, gdzie wszystko się zaczyna, na wybrzeżu Antarktydy.

Start: Ushuaia

Trasa: South Shetland Islands, Półwysep Antarktyczny

Prowadzący: Marek Kamiński Organizator: Egzotika – butikowe wyprawy

To podróż, którą pamięta się do końca życia i pierwszy krok do odkrycia, że **każdy z nas ma swój własny biegun**.

Pole2Pole

W ruchu. W kontakcie. Na własnych zasadach.



Pomóż nam dawać
tę siłę dalej!

Wspieraj naszą misję:
przekaż 1,5% swojego
podatku na Kamiński
Foundation.

KRS 0000133671

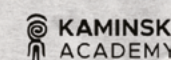
Odwiedź na facebooku
i instagramie!



Kamiński Foundation
Kamiński Academy



marekkaminskiexplorer
kaminski_academy



Zapisz się
na wyprawę:



Kulinarna podróż po Polsce – Warszawa kusi tatarzem ze strusia, Kraków czaruje tradycją

Kiedy, jeśli nie zimą, wybrać się w kulinarną podróż po Polsce? Gdy w długie wieczory rozmowy przy restauracyjnym stoliku potrafią ciągnąć się w nieskończoność, a w szkłe wyjątkowo wolno ubywa napojów, czas ruszyć w drogę! Tej zimy foodies w Warszawie zaskoczą niecodzienny przysmak łączący egzotykę ze standardem kuchni polskiej. Mowa o tatarze ze strusia, czyli flagowej pozycji w menu Clash Bar & Restaurant w NYX Hotel Warsaw. By tradycji stało się zadość, na deser trzeba udać się do Krakowa – kultowy sernik krakowski serwowany w hotelach Leonardo Boutique nie ma sobie równych!

Więcej niż tatar

Tatar wołowy gości na polskich stołach prawdopodobnie już od XVII w. W nieoczywistym wydaniu – bo ze strusiego mięsa – serwuje go w Warszawie szefowa kuchni z wieloletnim stażem.

– Strusie mięso jest świetne jakościowo, lekkie, a jednocześnie pełne smaku. Idealne dla tych, którzy szukają czegoś nowego, ale nie chcą rezygnować z klasyki. Doceniają je także świadomi konsumenci. Jest ono pozyskiwane z lokalnego gospodarstwa, prowadzącego zrównoważoną hodowlę – mówi **Jolanta Piotrowska, Multi Property Executive Chef w Leonardo Hotels Polska**. – Ten tatar ze strusia jest podróżą przez aromaty i tekstury, a także bardzo ciekawym wizualnym doświadczeniem – dodaje.



Jolanta Piotrowska podaje tatar ze strusia w wersji lekko podwędzanej z domowymi piklami, gorczycą i suszonym żółtkiem. Danie serwowane jest pod szklaną kopułą, która skrywa aromatyczny dym. Tuż przed podaniem kopuła zostaje uniesiona, a wydobywająca się z niej dymna mgiełka otula potrawę i nadaje jej subtelnie wędzonego smaku. To nie tylko technika kulinarna, ale też świadomie zaplanowany element doświadczenia gastronomicznego, który angażuje zmysły i buduje ekscytację jeszcze przed pierwszym kęsem.

EKSTRAWAGANCKI „JARMARK” ŚWIĄTECZNY Z WIDOKIEM NA WARSZAWĘ

Najwyższych lotów doznania wzbogaci wizyta w **Winter WOWderland** – zimowym barze na dachu hotelu NYX. Rozpościera się stąd zapierający dech w piersiach widok na panoramę Warszawy, serwowane są gorące napoje, a całości dopełniają świąteczne dekoracje. Wjazd z hotelowego lobby jest bezpłatny!



Otuleni tradycją

Sernik to niekwestionowany król polskich wypieków, a sernik krakowski może tej zimy stać się odkryciem równym dubajskiej czekoladzie! Puszysta, pachnąca rodzynkami i kandyzowaną skórką pomarańczową masa serowa wyłożona na cienkim kruchym spodzie zdobywa serca i podniebienia smakoszy już od pierwszego kęsa. W klasycznej wersji, jaką krakowianie pamiętają z rodzinnych domów, serwują go m.in. restauracje w hotelach Leonardo Boutique Kraków Old Town i Leonardo Boutique Kraków City Center.



KLIMATYCZNE PATIA I JARMARK ŚWIĄTECZNY W ZASIĘGU SPACERU

Jeśli zima, to także grzaniec – obydwa hotele Leonardo Boutique w Krakowie zimą serwują go na klimatycznych patiach, które zmieniają się wtedy w świąteczne enklawy, sprzyjające rozmowom i degustacjom krakowskich specjałów. Po więcej lokalnych produktów warto wybrać się na spacer. Krakowski Rynek Główny wraz z jednym z najpiękniejszych w Polsce jarmarków bożonarodzeniowych znajduje się dosłownie o kilka kroków stąd.



Najpiękniejsze kino świata

Tak w 2021 r. magazyn „Time Out” nazwał budynek Królewskiego Teatru Tuschinski, czyli Koninklijk Theater Tuschinski, znajdujący się w Amsterdamie między wieżą Munt a placem Rembrandta. To nie tylko miejsce filmowych projekcji, lecz także świadectwo ambicji, wyobraźni, ale i tragicznych losów polsko-żydowskiego imigranta Abrahama Icka Tuschinskiego.

autor: Bartłomiej Gutowski

Abraham Icek Tuschinski (1886-1942) urodził się w Brzezinach pod Łodzią. W 1904 r. planował wyjazd do Stanów Zjednoczonych. Po drodze, chcąc zdobyć dodatkowe środki na kontynuację podróży, zatrzymał się w Rotterdamie. Ta wymuszona okolicznościami decyzja okazała się szczęśliwym życiowym zwrotem. Tuschinski podjął pracę w wyuczonym zawodzie krawca. Musiało mu się całkiem dobrze powodzić, skoro z czasem otworzył niewielkie schronisko. Niekiedy określano je jako pensjonat „Polski”, a klientelę stanowili imigranci, często Żydzi pochodzący z terenu Polski. Zgromadzony kapitał pozwolił Tuschinskiemu na inwestycję w nowy interes – kino. Otwierał kolejne sale projekcyjne, a wyświetlane w nich filmy przyciągały szeroką publiczność. Wraz ze szwagrami, Hermanem Gerschtanowitzem (1887-1942) i Hermanem Ehrlichem (1891-1943), w 1918 r. rozpoczął budowę własnego „pałacu-kina” w Amsterdamie. Zgodnie z jego wizją miało to być miejsce „tak wspaniałe jak świątynia i tak piękne jak pałac”, wyjątkowe na tle innych w Europie.



Odbывały się tam nie tylko projekcje filmowe. Na scenie występowali artyści światowego formatu: Marlene Dietrich, Édith Piaf, Judy Garland, Dizzy Gillespie, Dionne Warwick. W kinie były orkiestra i organy Wurlitzera, do dziś używane podczas specjalnych wydarzeń.

Miks stylów i marzeń

Projekt stworzył młody architekt Hijman Louis de Jong (1882-1944), ale w trakcie prac Tuschinski rozstał się z nim i zaangażował innych projektantów. Efektem była niezwykła synteza stylów – amsterdamskiej szkoły architektury, art déco i secesji, wzbogacona osobistymi fascynacjami inwestora. Otwarte w październiku 1921 r. kino zachwycało fasadą, pokrytą glazurowanymi płytkami, ceramicznymi rzeźbami i orientalnymi wieżami, mającą kusić przechodniów do wejścia w świat iluzji. Wnętrza zaprojektowane przez Pietera den Bestena (1894-1972) i Jaapa Giddinga (1887-1955) olśniewały. Monumentalne foyer zdobiły lampy art déco, ciemne



Koninklijk Theater Tuschinski łączy styl amsterdamskiej szkoły architektury, art déco i secesji.

drewno i brązowe detale. Główna sala przypominała operę, a w łóżach, na balkonach i parterze mogła pomieścić nawet 1290 osób. Obok funkcjonowały dodatkowe atrakcje: kabaret La Gaité, japońska herbaciarnia czy mauretański salon.

Wojna i tragedia

W 1940 r. podczas okupacji niemieckiej z fasady usunięto nazwisko Tuschinskiego i zastąpiono je napisem „Tivoli”. Dwa lata później Abraham Tuschinski wraz z niemal całą rodziną został zamordowany w Auschwitz. Bombardowania zniszczyły jego kinowe imperium, ale amsterdamski Teatr Tuschinski ocalał. Po wojnie budynkowi przywrócono dawną nazwę, a w latach 80. XX w. rozpoczęto jego systematyczną renowację. Obecnie należy do sieci Pathé i obejmuje sześć sal. Największa, mieszcząca 740 osób, wciąż olśniewa detalem i atmosferą. To tutaj odbywają się premiery filmowe z czerwonym dywanem, koncerty i wydarzenia specjalne.

Więcej na: baza.polonika.pl oraz na stronie Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą [POLONIKA: polonika.pl](http://POLONIKA:polonika.pl).



Tuż przed pierwszą gwiazdką

Felek i Inka się nudzą. Są wystrojeni, on w białą koszulę, ona w odświeżną sukienkę, więc nie mogą się ubrudzić. Kolacja wigilijna już za chwilę, dorośli jednak mają swoje zajęcia, a dzieci muszą czekać. Ale ten czas się dłuży! Dobrze, że jest dziadek Stefan, on na pewno wymyśli jakąś fajną zabawę.

autorka: Iwona Wójcik

Moje kochane wnuczka!

Na początek mam dla was kilka zagadek. Sprawdź, czy znacie świąteczne zwyczaje.



1 To magiczny składnik, który zapewnia dostatek. Nie będzie bez niego pysznej, słodkiej kutii. Zanim trafi do garnka, trzeba go trzy razy zmielić.

2 Jest biały, cieniutki i niepozorny, ale bez niego nie można zacząć świąt.

3 Musi się znaleźć pod obrusem na wigilijnym stole. Wiecie dlaczego?

4 Są dodawane do barszczu i pierogów, ale wcześniej trzeba je znaleźć w lesie i ususzyć.

5 Rozpoczyna się o północy w wigilijny wieczór.

Odpowiedzi: mak, opłatek, grzyby, sianko, piasek, pastuszka.

W drodze po laskocie

Na choince zawiesiłem wasze ulubione cukierki, ale żeby się do nich dostać, trzeba pokonać kilka przeszkód. Biercie do ręki kostkę i pionki do gry – mogą to być choćby guziki. Kto pierwszy, ten zjada najwięcej cukierków.

LEGENDA



Stoisz na drewnianym bałwanku, który urwał się z choinki, tracisz kolejkę.



Lizak przed kolacją? Cofasz się o trzy pola.



Za oknem zaczął prószyć śnieg. Zbyt długo przyglądasz się wirującym płatkom i żeby ruszyć dalej, musisz zaśpiewać fragment piosenki „Dzwonki śnią”. Nie znasz? Poproś rodziców o pomoc, jej refren zaczyna się tak: „Pada śnieg, pada śnieg, dzwonią dzwonki śnią...”.



Znajdujesz prezent, który zagubił się w drodze pod choinkę, masz dodatkowy rzut kostką.



Zobacz! To ślady mikołaja, dzięki którym przesuwasz się kilka pól dalej!



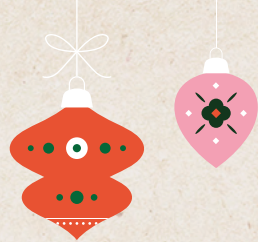
Mama zaparzyła pyszną zimową herbatę, ale jest zbyt gorąca, żeby się napić. Czekasz dwie kolejki lub robisz 10 przysiadów i jedziesz dalej.



START

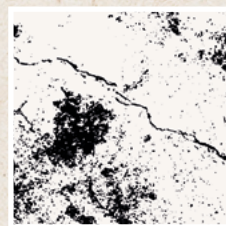
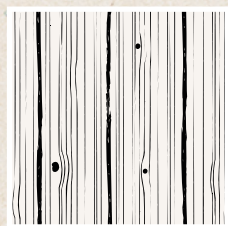


META



Ołówki w dłoń!

Rodzice nie byliby zadowoleni, gdybyśmy teraz wyciągnęli farby i pędzle, żeby coś namalować, ale ołówki ujdą nam na sucho. Weźcie czyste kartki i znajdźcie w domu coś, co ma ciekawą fakturę. Może to będzie szyba w drzwiach lub kuchennej szafce. Przyłóżcie do niej kartkę i zamalujcie jej całą powierzchnię ołówkiem. Udało się wam odtworzyć wzór?



Zabawa w udawanie

Czas na kalambury. Zasady każdy zna. Mamy do pokazania pięć świątecznych haseł. Nie można używać słów ani wydawać dźwięków. Jedna osoba pokazuje, reszta zgaduje. Kto pierwszy?!

1



lepienie bałwana

2



wręczanie prezentów

3



mikołaj

4



lepienie pierogów

5



bitwa na śnieżki



Jak dwa płatki śniegu

Inka wycięła z papieru piękne śnieżynki. Wspaniale prezentują się na oknie. Czy uda się wam znaleźć wśród nich takie same płatki?



Już czas

Doczekaliście się, drogie dzieci! Pora siadać do wigilijnego stołu. Najpierw połamiemy się opłatkiem i złożymy sobie życzenia. Wam również, drodzy czytelnicy i drogie czytelniczki! Znajdźcie w wykreślanie 11 wyrazów związanych ze świętami. Są ułożone w pionie i w poziomie. Pozostałe literki, czytane od góry, od lewej strony, utworzą hasło, czyli to, czego wam życzymy na święta i nadchodzący nowy rok.

P	N	K	B	A	R	S	Z	C	Z	Y	K
I	A	O	W	S	K	U	T	I	A	Z	❄️
E	R	L	B	E	T	L	E	J	E	M	P
R	O	Ę	E	W	I	G	I	L	I	A	I
N	D	D	L	K	Ś	W	I	Ę	T	Y	E
I	Z	N	M	I	K	O	Ł	A	J	I	R
C	E	I	P	A	S	T	E	R	K	A	O
Z	N	C	❄️	O	P	Ł	A	T	E	K	G
K	I	Y	E	J	B	O	Ż	E	P	O	I
I	E	M	Y	Ś	L	N	O	Ś	C	I	❄️

-
-
-
-
-
-
-
-
-
-
-



Odpowiedz: Wszelkiej pomyślności.

Do wykreślenia: Boże Narodzenie, Święty Mikołaj, Wigilia, Betlem, opłatek, kutia, barszczyk, pierogi, kolędnicy, pierniczki, pasteka.

POCIĄGI I WAGONY NA ZAMÓWIENIE
WAGONY KONFERENCYJNE



20-30 MIEJSC
SPRZĘT MULTIMEDIALNY
GARDEROBA
KLIMATYZACJA
ZAPLECZE KUCHENNE

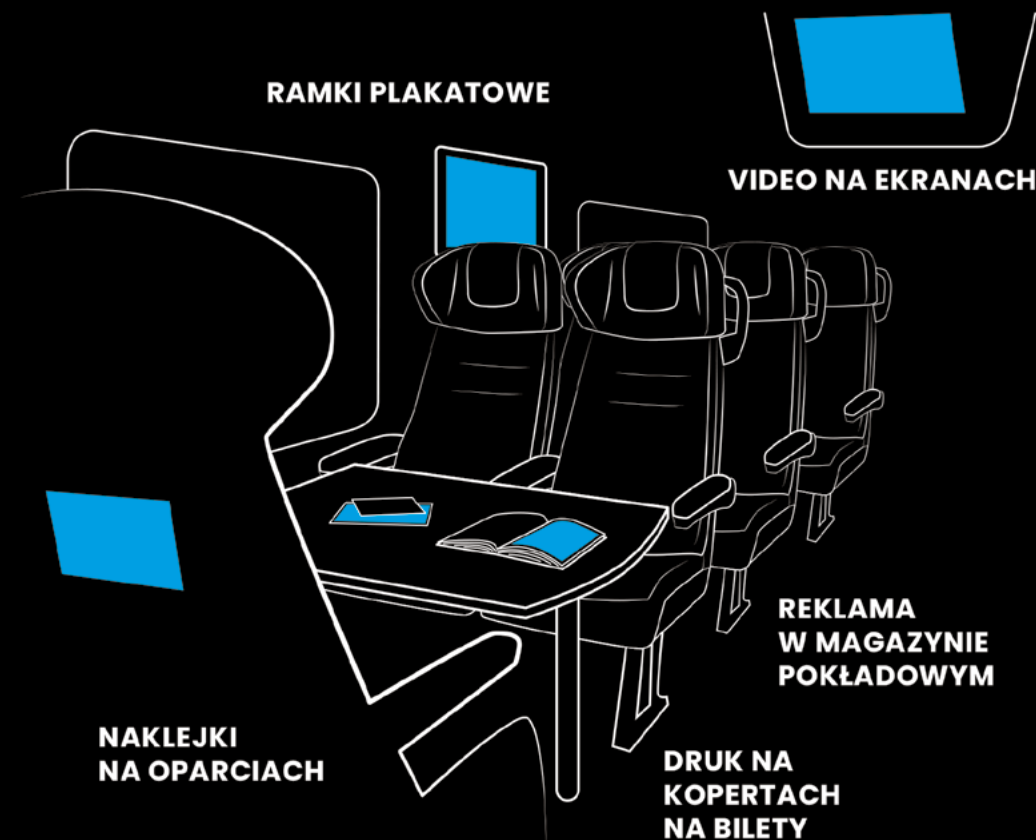
**Przestrzeń do podróży
i do biznesowych spotkań**



SZCZEGÓŁOWA OFERTA WYNAJMU WAGONÓW
www.intercity.pl/pociagi-i-wagony-na-zyczenie

KONTAKT
sprzedaz@intercity.pl

**Dotrzyj ze swoją ofertą
do naszych pasażerów**



SZCZEGÓŁOWA OFERTA REKLAMY W POCIĄGACH
intercity.pl/reklama/

KONTAKT
reklama@intercity.pl

Mikołaj i ekipa

W POLSKIEJ
WERSJI JĘZYKOWEJ
Marianna Kłos



Czy Święty uratuje prezenty?

Historia i Scenariusz: Franois Trudel i Diego Navarro. Produkcja: 3Doubles Producciones, Capitán Araña, PVP Media, Smartrek Films A.I.E. Co-Produkcja: Andrea Sebastián. Montaż: Steven Majauray. Scenariusz: Franois Trudel. Reżyseria: Diego Navarro. Produkcja: Dario Sanchez, Nacho La Casa, Franois Trudel. Produkcja wykonawcza: Reyna Ibañez.

Logo: 3Doubles Producciones, Capitán Araña, PVP Media, Smartrek Films A.I.E., rtve, CANAL+, C+, 1000-CANADA, X

Od 5 grudnia tylko w kinach

Kreatywna Europa

MVP

mamotoja

CANAL+

BARTEK

GrubyBerek

ProfilLingua

puls

CzasDzieci

młodość

Fikolki

CREDIT AGRICOLE